

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 2 (170) luty 2016
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Kuropatwa w szlafroczkach i ...

Odkrycie nowego dania większym jest szczęściem
dla ludzkości niż odkrycie nowej gwiazdy



promuje
łódzkie



Katarzyna Anna Świstek



Rozmowa z Katarzyną Anną Świstek, absolwentką Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi, której dwuczęściowy dyplom *Jesteś u celu – miejskie topografie. Cykl prac malarskich / Trzydzieści dwie minuty pieszo. Topografia osobista. Film animowany*, przygotowany na Wydziale

Sztuk Wizualnych pod kierunkiem prof. Jolanty

Wagner oraz dr. hab. Krzysztofa Rynkiewicza, został nagrodzony Złotym Medalem w konkursie Prime Time 2015 Najlepsze Dyplomy ASP Łódź.

Skąd pomysł odwołania się do Bałut w pani pracy dyplomowej?

Bałuty są dla mnie ważnym miejscem, ponieważ towarzyszyły mi przez okres dorastania i nauki, choć fascynacja tym miejscem przyszła dość późno i raczej ze złości i z beznadziei. Mój dyplomowy film, dotyczący Bałut, nie jest jedyną propozycją poruszającą wątek łódzki. Projekt *10,6 km*, zrealizowany przeze mnie na przełomie 2014/2015 roku w ramach warsztatów JA, TU i TERAZ „Łódź, Berlin – miasta sztuki” dotyczył Litzmannstadt Getto. Wykorzystując spacer jako artystyczną formę wyrazu, podążałam historycznym szlakiem wydarzeń z okresu II wojny światowej, które miały miejsce na Bałutach. Poruszałam się i pchałam wapienny kamień wzdłuż granicy utworzonego przez hitlerowców Litzmannstadt Getto. Co ciekawe, spacer wykazał pewne rozbieżności pomiędzy mapami papierowymi, wirtualnymi i rzeczywistym obszarem dawnego getta. Moje zainteresowanie tym tematem oraz realizacja filmu dyplomowego zbiegły się w czasie z obchodzoną w ubiegłym roku stuleciem przyłączenia Bałut do Łodzi.

Jak powstawał pani dyplom, jego część malarska i animowana?

Notatki i szkice topograficzne, wykonywane podczas podróży, czy napisy, odciski wydłubane w betonowej drodze stały się punktem wyjścia do malarskich rozważań. Przy czym dla mnie równie istotny jak obiekt malarski jest proces jego powstawania: zbieranie materiałów, kumulowanie wrażeń w wyniku przemieszczania się ulicami miast. W moich obrazach nie odwołuję się do konkretnych miejsc, lecz poddaję analizie topograficzny układ przestrzeni miejskich. Abstrakcyjne formy przedstawiają uogólnione ujęcie miasta, wykorzystujące symbolikę mapy i formy jej znakowania. Projekt *10,6 km* wpłynął na formalny wygląd moich obrazów dyplomowych. Wykorzystałam wykreślone przez kamień linearne, organiczne kształty, zrealizowane podczas spaceru.

Natomiast animacja *Trzydzieści dwie minuty pieszo* powstała z inspiracji codziennymi zdarzeniami, których doświadczałam, mieszkając na Bałutach, podsłuchanymi na Bałuckim Rynku rozmowami. Również aspekt historyczny tej dzielnicy i jej złożony charakter miały istotny wpływ na kształt filmu. W konsekwencji zdecydowałam się opisać najbliższy świat, ukazując najbardziej charakterystyczne miejsca na Bałutach. Dodam, że mój sposób pracy nad animacją jest dość specyficzny, ponieważ nie bazuję na scenorysach ani na scenariuszu. Od razu realizuję krótkie sekwencje, które w końcowym efekcie łączę w film.

Czy projekt Prime Time daje w pani odczuciu realną szansę na dobry start w zawodowe życie?

Uważam, że jest to doskonała promocja dla kończących studia młodych artystów i projektantów. Możliwość publicznej prezentacji dyplomu, nad którym każdy z nas spędził rok pracy, jest satysfakcjonującą nagrodą za wysiłek włożony w jego realizację i podsumowaniem kilku lat nauki, które dla mnie były okresem intensywnego poznawania, odkrywania, dojrzewania. Dodatkowo finansowy aspekt nagrody stanowi realną pomoc dla dyplomantów, którzy są najczęściej na początku kariery zawodowej.

Rozmawiała: Monika Nowakowska

Tadeusz Olejnik, *Wieluńska hekatomba. Początek wojny totalnej*. Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Narodowe Centrum Kultury.



Bardzo solidna praca o słabo zakorzenionym w powszechnej pamięci tragicznym świecie 1 września 1939 r. w dawnym królewskim mieście Wieluń. Bombardowaniem Wielunia, a nie ostrzałem Westerplatte, rozpoczęły się działania II wojny. To tutaj świat poznał faktyczne zamiary hitlerowskich Niemiec i sposób, w jaki prowadzona będzie wojna.

Autor nie ma wątpliwości: to była hekatomba. I tezę tę konsekwentnie udowadnia. O godz. 4.40 trzy czwarte budynków mieszkalnych zostało zniszczonych, a 10 proc. mieszkańców (w 1938 r. w Wieluniu żyło 15.689 ludzi) zostało zabitych. W stertę gruzów zamieniony został szpital, oznaczony na dachu czerwonymi krzyżami.

J.S.

Janusz Janyst, *Łódzka strefa Polihymnii*, z zapisków bywalca. Wydawnictwo Astra. Łódź.



Łódzkie wydawnictwo Astra opublikowało książkę Janusza Janysta, długoletniego recenzenta i felietonisty m.in. „Dziennika Łódzkiego”, „Gazety Wyborczej”, „Odgłosów”, „Kalejdoskopu”, „Aspektu Polskiego”, „Tygla Kultury”. Autor dzieli się wrażeniami, dotyczącymi życia muzycznego naszego miasta w ostatnim okresie. W 25 rozdziałach omawia działalność filharmonii, teatrów muzycznych, stowarzyszeń, komentuje konkursy, festiwale, charakteryzuje twórczość związanych z Łodzią kompozytorów: Bacewiczówny, Tansmana, Hundziaka, Szostaka, Przybylskiego, Grzeszczaka, Zagajewskiego, poświęca uwagę śpiewakom i instrumentalistom. Podejmuje też tematy ogólniejsze: stylu narodowego, awangardy, twórczości sakralnej, baletu, jazzu, relacji muzyki i malarstwa, muzyki i polityki, funkcjonowania muzyki w telewizji, konferansjerki.

(red.)



Spis treści

Plastyka	2
Czas premier	
Partnerstwo	4
Europa - Ukraina	
Muzyka	5
Sto lat pod batutą	
Region	6
Kuropatwa w szlafrocuku	
Wywiad miesiąca	7
Łódzkie to skarbnica polskości	
Prezentacje	8
Miejsce dużych możliwości	
Z prac sejmiku	9
Sejmik za integralnością województwa łódzkiego	
Z prac komisji	10
Przeciw zmianom administracyjnym	
Okrągły stół rolników	
Młodzież z wizytą w sejmiku	
Historia	12
Grób znanego żołnierza	
Z prac zarządu	14
Pożarnictwo	16
W walce z czerwonym kurem	
Ogniowa kolekcja	
Folklor	19
Twórcy z Kutna	
Władza	20
Baron kurlandzki	
Sylwetki	21
O równe prawa	
Kultura	22
Komiks	23
Prawo	24

Od redakcji

Dzięki takim organizacjom oraz instytucjom, jak Stowarzyszenie Kobiet Ziemi Łęczyckiej, Muzeum w Łęczycy i Dom Kultury w Łęczycy, które od lat współpracują przy tworzeniu pokazu potraw ziemi łęczyckiej (s. 6), udaje się zachować ważne elementy regionalnej kultury i obyczajowości. Poszczególne potrawy, sposób ich przyrządzania, atmosfera i okoliczności, w jakich spożywamy posiłki, stanowią o naszej kulturze osobistej, regionalnej i narodowej.

Klasycznym utworem, opisującym sposoby pielęgnowania tradycji, jest „Pan Tadeusz”. Dworek szlachecki w Soplicowie odgrywa w epopei narodowej niezwykle rolę; autor uczynił z tego miejsca świątynię polskości. Dla jego mieszkańców posiłki były okazją nie tylko do nabrania sił, ale pozwalały na wymianę poglądów na ważne tematy rodzinne, społeczne i polityczne. Spożywanie posiłków w gronie najbliższych utrzymywało więzi rodzinne, i to w kilku pokoleniach. A co spożywano, zachęcam do lektury. Na przykład ciekawą potrawą, serwowaną przy śniadaniu, było piwo warzone na gorącej śmietanie z dodatkiem posiekanego twarogu. Najciekawsze jest jednak to, że taki napój spożywały wyłącznie kobiety. A mężczyźni bardziej cenili np. bigos...

*Przecież i bez tych przypraw potrawą nie lada
Jest bigos, bo się z jarzyn dobrych sztucznie składa.
Bierze się doń siekana, kwaszona kapusta,
Która wedle przysłowia, sama idzie w usta;
Zamknięta w kotle, łonem wilgotnym okrywa
Wyszukanego cząstki najlepsze mięsiwa;
I praży się, aż ogień wszystkie z niej wycisnie
Soki żywne, aż z brzegów naczynia war pryśnie.*

O tradycjach wielkanocnych w kolejnym numerze „Ziemi Łódzkiej”.

Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca



Stawomir Łuczyński

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie, **adres redakcji:** Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77, 663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl. **Rada programowa:** przewodnicząca Anna Rabeiga, sekretarz Andrzej Chowis, członek rady Iwona Koperska; **redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Jużwin. Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania. **Opracowanie graficzne:** Mateusz Kapciak, **skład i druk:** Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara Łódź. **Zdjęcia:** Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, arch. Muzeum w Łęczycy, arch. Urzędu Miasta Sieradza, arch. Filharmonii Łódzkiej, arch. Centrum Historyczno-Edukacyjne Ziemi Łódzkiej w Wolborzu. **Nakład:** 10 000 egz. ISSN 1640-9337. **Nasza okładka:** Bażant zwyczajny, fot. Maria Tomow.

Czas premier

Ósmą dekadę swojego funkcjonowania Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi zainaugurowała szesnastą prezentacją najlepszych prac dyplomowych absolwentów z rocznika 2015.

Wystawę tradycyjnie zorganizowano w postindustrialnych przestrzeniach Centralnego Muzeum Włókiennictwa, którego współpraca z Łódzką uczelnią bazuje na promocji osiągnięć Wydziału Tkaniny i Ubioru. Potencjał najmłodszych adeptów sztuki i projektowania obrazuje ekspozycja *Prime Time 2015*, odbywająca się po raz trzeci pod takim tytułem, stanowiąca kontynuację *Rocznika ASP Łódź*.

Zmiana nazwy dorocznej prezentacji najlepszych dyplomów, której pomysłodawczynią jest rektor akademii od 2012 roku profesor Jolanta Rudzka-Habisiak, nawiązywać ma do szczególnego czasu, jakim jest dla studentów moment opuszczenia murów uczelni. To ostatnia chwila przed rozpoczęciem pracy zawodowej, czy nawet artystycznej kariery, do których przepustką mają być, zdaniem pani rektor, talent, ambicja, kreatywność i umiejętności realizacyjne. Przyjrzyjmy się zatem propozycjom 40 najzdolniejszych absolwentów z ubiegłorocznego rocznika, których dokonania można było oglądać do 21 lutego w CMW.

Podobnie jak w latach ubiegłych, profesjonalnie warsztatowo wypadły prace dyplomowe Wydziału Wzornictwa i Architektury Wnętrz, w tym autorów pochodzących z województwa łódz-

kiego. Katarzyna Matuszewska z Białej Rawskiej, laureatka srebrnego medalu, wspólnie z Joanną Górą-Raurowicz opracowała projekt stabilometrycznej i dynamigraficznej platformy do diagnozy i rehabilitacji pacjentów po urazach głowy, udarach, chorujących na stwardnienie rozsiane i chorobę Parkinsona. Jak zapewniali w opisie projektu autorki, forma platformy HEXO2 jest wynikiem analizy procesów użytkowych, a zastosowanie najnowszych rozwiązań technologicznych zapewnić ma komfort i efektywność wykonywanych na niej ćwiczeń. Trudno oceniać stronę estetyczną tej pracy, na uznanie zasługuje niewątpliwie fakt, że została zrealizowana we współpracy z AC International East, firmą zajmującą się produkcją i sprzedażą sprzętu rehabilitacyjnego. Oby był to udany początek zawodowej współpracy.

Równie innowacyjny, a przy tym intrygujący wizualnie, był projekt pojazdu o napędzie elektrycznym do indywidualnego przemieszczania się, wykonany przez urodzonego w Zgierzu Michała Głowackiego. Zdaniem młodego projektanta, jest to pierwszy na świecie jednolity z wyjmowaną baterią – doskonała alternatywa dla samochodów i publicznego transportu, pod warunkiem rozwinięcia miejskich sieci ładowania ba-

terii prądem. Pojazd przypomina rower, a kolorystyka jego geometrycznych form przywołuje skojarzenia z łódzkim konstruktoryzmem, co byłoby dodatkową promocją naszego regionu w przypadku produkcji takiego sprzętu. Trzymamy zatem kciuki za ten i kolejne innowacyjne pomysły kreatywnego zgierzana, dodajmy, że słusznie wyróżnionego przez jury *Prime Time 2015*. Kreatywności nie sposób odmówić także ubiegłorocznym absolwentom Wydziału Tkaniny i Ubioru, choć dyplomowe tkaniny (unikatowe i drukowane) i kolekcje ubiorów stanowiły margines prezentacji i nie przyciągały uwagi.

Nie sposób było za to przejść obok obok obiektów do wnętrza Anny Kanickiej: podwieszanego siedziska, lampy oraz fotela bujanego w formie... niedźwiedzia brunatnego, wykonanych oczywiście z tworzyw sztucznych. Te dziwne obiekty-meble, mające łączyć w sobie siłę i delikatność zwierzęcia-zabawki, niepokojące drapieżnością form, mogłyby być chociażby alternatywą dla myśliwskich trofeów. Najciekawszą warsztatowo i chyba najlepiej przemyślaną, w moim odczuciu, propozycją Wydziału Tkaniny i Ubioru (choć ze specyfiką wydziału niemającą chyba nic wspólnego) był dyplom Moniki Miodek



poetycko zatytułowany *Drzewo męskie On (...), pokryty bliznami jak mądrość. Kolekcja naczyń inspirowanych strukturami organicznymi, pogłębiony aneksem z rzeźby*. Wychodząc od struktury kory drzew i suszu egzotycznego, autorka zrealizowała cykl kameralnych obiektów o dużych walorach estetycznych, wykorzystując techniki galwanizacji, patynowania i fusingu szkła. Odważną i udaną rzeźbiarską realizacją był też obiekt jej autorstwa, skonstruowany z prętów metalowych i spinaczy, ciekawie wpisujący się w przestrzeń Białej Fabryki.

Kultowy niegdyś Wydział Grafiki i Malarstwa, od kilku lat niewydający wielu indywidualności, mile zaskoczył kilkoma udanymi próbami zmierzenia się z malarskim medium, z których najciekawszą był cykl obrazów akrylowych na płótnach pt. *Niezauważalne* pędzla Marty Zarębskiej. Depresyjny temat – alienacja jednostki ludzkiej w zobojętniałym na cierpienie społeczeństwie – został ciekawie podany widzowi za pomocą groteski i deformacji, oryginalnego kadrowania oraz przełamanej, wystudzonej i efektownie zawężonej kolorystyki.

Martwił natomiast brak w pracach dyplomowych z 2015 roku profesjonalnego rysunku i grafiki warsztatowej, zdecydowanie lepiej było już na polu grafiki wydawniczej. Przyszli projektanci widzą dla siebie duże możliwości na rynku czasopism i szeroko rozumianej książki artystycznej, odważnie eksperymentując z typografią, formatem, kompozycją i kolorystyką wydawnictw, czego dobrym przykładem był dyplom Mariusza Andryszczyka, mający praktyczny wymiar. Autor zaprojektował bowiem imponujący objętościowo i graficznie

katalog *Prime Time 2015*, w przeciwieństwie do dotychczasowych publikacji pozwalający na zaprezentowanie sylwetek wszystkich 40 dyplomantów, obok zdjęć autorów i ich realizacji obejmujący także wypowiedzi na temat prezentowanych prac. Choć z pewnością lepiej czytałoby się je przy zastosowaniu większej czcionki i nierozmywających się podpisów. Te drobne mankamenty równoważy na szczęście okładka katalogu, operująca ciekawym układem typograficznym i kolorystyką, nawiązująca do najlepszych graficznych tradycji łódzkiej PWSSP, oryginalnie przez autora zinterpretowanych. To samo dotyczy plakatu i identyfikacji graficznej, także autorstwa Mariusza Andryszczyka.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na dyplom Daniela Kopali z Wydziału Sztuk Wizualnych. Jego *Błędny autoportret* to niezwykle projekt, na pograniczu multimedialnych i rzeźby, operujący wielością bodźców i kontekstów, projekt imponujący warsztatowo, czy może raczej technologicznie, gdyż autor do realizacji poszcze-

To ostatnia chwila przed rozpoczęciem pracy zawodowej, czy nawet artystycznej kariery, do których przepustką mają być, **talent, ambicja, kreatywność i umiejętności realizacyjne.**



gólnych elementów wykorzystał odlew swojej twarzy, druk 3D, światło, dźwięk i projekcję wideo, budując spójną kompozycyjnie całość. Intrygująca i nowoczesna wariacja na temat wizerunku własnego w dobie wirtualnej rzeczywistości.

Nowością, dla niektórych dyskusyjną, było zaproszenie do jury tegorocznego konkursu osób nie związanych z ASP, co gwarantować miało większą bezstronność w wyróżnianiu i przyznawaniu nagród, w tym roku po raz pierwszy popartych gratyfikacjami finansowymi: 5 tys. zł dla złotego medalu (wywiad z jego laureatką Katarzyną Świstek na II okładce numeru), 3,5 tys. zł dla srebrnego oraz 1,5 tys. zł dla brązowego. Ten piękny gest możliwy był dzięki hojności Andrzeja Walczaka, prezesa Grupy Atlas, jednego z jurorów tegorocznego konkursu.

Gratulujemy pięknej inicjatywy, a laureatom życzymy jak najlepszego spożytkowania nagród i dobrego startu w zawodowe życie.

Monika Nowakowska

Europa - Ukraina

Pod koniec stycznia odbyło się w Łodzi IX Forum Europa-Ukraina. Stolica regionu była gospodarzem spotkania po raz drugi. Jak podkreślił Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, nie był to wybór przypadkowy. Nasz region z racji położenia w centrum Polski, walorów inwestycyjnych i tradycji zgodnego współżycia różnych narodów jest bowiem szczególnie predystynowany do pełnienia roli gospodarza takich spotkań.

Forum zorganizowała Fundacja Instytut Studiów Wschodnich. W ponad 40 panelach dyskusyjnych uczestniczyło ok. 500 gości. Stronę polską reprezentowali m.in. marszałek Sejmu Marek Kuchciński, wicepremier i minister kultury Piotr Gliński, minister spraw zagranicznych RP Witold Waszczykowski. O ukraińskich problemach mówili m.in. Oksana Syroid, wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy, oraz Ihor Żdanow, minister ds. młodzieży i sportu.

Samorząd województwa łódzkiego współpracuje z Ukrainą, zarówno na podstawie formalnych porozumień o współpracy, jak i przy okazji realizacji konkretnych projektów. Pierwszym regionem partnerskim był obwód czerniowiecki (2003), a następnie winnicki (2008), odeski (2009) i wołyński (2010), na wschodzie Ukrainy od 8 lat realizowane są wspólne inicjatywy z Charkowem.

Umowy o współpracy z partnerami z Ukrainy zakładają współdziałanie w gospodarce, wymianie handlowej, kulturze, wymianie młodzieży, a także szeroko rozumianej wymianie doświadczeń między przedstawicielami różnych grup zawodowych.

Przedstawiciele ukraińskich regionów partnerskich aktywnie uczestniczyli w inicjatywach podejmowanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego: Mikserze Regionalnym, a wcześniej Jarmarku Wojewódzkim, Europejskim Forum Młodych Rolników, Europejskim Forum Gospodarczym, Mistrzostwach Ratownictwa Medycznego, Targach Turystycznych „Na Styku Kultur”, wydarzeniach organizowanych przez Regionalne Centrum Polityki Społecznej, stowarzyszenia sportowe i inne organizacje z regionu. Współpraca z każdym regionem miała wyjątkowy charakter. Najstarszy region partnerski, **obwód czerniowiecki**, to wielonarodowy teren, położony na pograniczu ukraińsko-rumuńskim, historycznie przez wieki związany z Rzeczpospolitą. Aktywna czerniowiecka Polonia była adresatem konkursu wiedzy o Polsce i województwie łódzkim, a kontakty naukowców przyczyniły się do podpisania i realizacji umowy między uniwersytetami w Łodzi i Czerniowcach.

Obwód winnicki przez wiele lat wyróżniał się największą pomysłowością w poszukiwaniu nowych form współpracy. Dzięki zaangażowaniu władz obwodowych i organizacji pozarządowych dwukrotnie odbyły się wizyty studyjne ukraińskich studentów, dziennikarzy, leśników, sportowców, czy wreszcie dwustronna wymiana lekarzy i specjalistów w dziedzinie ochrony zdrowia.

Obwód odeski to region nadmorski o odmiennym od Łódzkiego profilu gospodarczym. Również tutaj udało się znaleźć pomysły na wspólne inicjatywy, adresowane do przedsiębiorców, naukowców z branży ogrodniczej i służby zdrowia. Współpraca z Wołyniem wiązała się na początku z problematyką ochrony



■ Studenci z obwodu winnickiego na Wydziale Prawa UŁ

miejsz pamięci narodowej w Kostiuchnówce i upamiętnieniu tragicznych wydarzeń polsko-ukraińskiej historii z 1943 roku. Urząd marszałkowski podejmował działania kulturalne, dwukrotnie artyści uczestniczyli w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym im. Strawińskiego, a także zrealizował projekt poświęcony zarządzaniu muzeami, sfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z kolei we współpracy z władzami Charkowa realizowane były wydarzenia związane z wymianą doświadczeń w dziedzinie turystyki oraz wymiana naukowa i studencka.

Rok 2014 miał duże znaczenie we współczesnej historii Ukrainy. Wydarzenia kijowskiego Euromajdanu i późniejsze działania wojenne w Donbasie doprowadziły do realizacji dwóch inicjatyw, które odpowiadały ówczesnym potrzebom Ukrainy. W marcu zorganizowano transport środków opatrunkowych i sprzętu medycznego do Łucka i Winnicy. Pod koniec września ze środków Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA zakupione zostały kurtki zimowe dla wychowanków domu dziecka, ewakuowanego z Ługańska do Charkowa.

W roku 2015 zrealizowano kilka projektów związanych z ochroną zdrowia: wizyty studyjne lekarzy z Odessy i Łucka, warsztaty ratownictwa medycznego przygotowane przez polskich specjalistów na Wołyniu, a także podjęto przygotowania do organizacji stażu dla młodych specjalistów z Winnicy.

W tym roku młodzi lekarze odbędą staże w szpitalach im. Kopernika, Pirogowa i Biegańskiego, gdzie będą mieli okazję podnieść swoje kwalifikacje zawodowe. Fundacja FERSO i urząd marszałkowski zaplanowały na marzec wizytę ukraińskich i mołdawskich samorządowców.

Michał Pietranek

Sto lat pod batutą

Przez cały miniony rok Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinsteina obchodziła jubileusz stu lat działalności orkiestry. Wszystko zaczęło się od koncertu grupy łódzkich muzyków pod batutą pianisty i dyrygenta Tadeusza Mazurkiewicza na scenie pierwszego w dziejach miasta teatru „Wielkiego” 17 lutego 1915 roku.



■ Antidotum Quartet.
fot. Dariusz Kulesza

Zakończenie jubileuszu przyniosło serię znakomitych wydarzeń, wśród których z pewnością szczególny był wieczór 12 lutego br., kiedy to w koncercie muzyki kameralnej, zatytułowanym „Filharmonicy na urodziny filharmonii”, muzycy orkiestry zafundowali łódzkim melomanom owa-
cyjnie przyjęty wieczór pełen muzycznych wrażeń.

Wystąpili w różnych składach instrumentalnych i „ilościowych”, m.in. w duetach, kwintecie, kwartetach, z których kwartet smyczkowy „Antidotum Quartet”: Małgorzata Korpysz (I skrzypce), Izabela Krysińska (II skrzypce), Joanna Krysińska-Gwarda (altówka) i Omi Osmolińska (wiolonczela), czarując publiczność m.in. *Tangiem Jalousie* Jacoba Gade oraz wielkim przebojem Jerzego Petersburskiego *Umówiłem się z nią na dziewiątą* wystąpił w rozszerzonym składzie instrumentalnym o kontrabas (Michał Przeździecki) oraz bandoneon, akordeon (Leszek Kołodziejki).

Wśród znakomitych produkcji szczególnym wydarzeniem był prezentujący się po raz pierwszy na łódzkiej estradzie zespół wiolonczelowy pod kierownictwem Konrada Bukowiana, w którego składzie zasiedli wszyscy wiolonczeliści łódzkiej orkiestry symfonicznej.

Wieczór zakończyła *Muzyka filmowa i okazjonalna* Krzesimira Dębskiego w wykonaniu znanej nie tylko łódzkiej publiczności „Grohman Orchestra”, prowadzonej przez koncertmistrza orkiestry filharmonii Tomasa Gołębiewskiego.

Mocnym zakończeniem jubileuszowych dni był występ laureata XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina Seong-Jin Cho z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Łódzkiej pod batutą José Maria Florêncio dokładnie w dniu zakończenia roku jubileuszowego, czyli 16 lutego 2016. Zainteresowanie tym koncertem było tak ogromne, że został powtórzony dzień później.

Wydarzeniem towarzyszącym, przygotowanym z okazji jubileuszu orkiestry, jest wystawa „Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina – stuletnie dzieje 1915-2015”, zrealizowana przez Filharmonię Łódzką oraz partnera – Bibliotekę Uniwersytetu Łódzkiego, prezentowana w gmachu

Seong Jin
17. Feb. 2016
Ziemia Łódzka



■ Seong-Jin Cho, laureat XVII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w 2015 r.



■ Wystawa w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego

BUL, Wernisaż odbył się 11 lutego 2016. Prezentuje najważniejsze fakty z dziejów orkiestry, przedstawia historię, dyrygentów oraz solistów z łódzką orkiestrą współpracujących, patrona, artystyczny dorobek, miejsca i nie tylko artystyczną działalność zespołu.

Kuratorem wystawy jest Bożena Pellowska-Chudobińska. Współpraca Joanna Wenclewska, opracowanie graficzne i skład plansz – Krzysztof Leduchowski.

Bożena Pellowska-Chudobińska

Kuropatwa w szlafroczkach

„Odkrycie nowego dania większym jest szczęściem dla ludzkości niż odkrycie nowej gwiazdy” – pisał Anthelme Brillat-Savarin, francuski prawnik i polityk, którego dzieło „Fizjologia smaku...” Honoriusz Balzac ocenił jako wspaniałe napisany traktat o sztuce kulinarnej...

Czy nasi przodkowie jadali inaczej niż my? Z pewnością. Jadano najczęściej to, co było łatwo dostępne i zdrowe. Nie było wtedy takich słów, jak GMO, pestycydy, antybiotyki, azotany i azotyny, metale ciężkie, polimery czy żywność zafałszowana. Dziś powracamy z lubością do przepisów, znalezionych po latach lub przekazanych przez nasze babcie.

W naszym regionie popularne były potrawy ze zboża, kapusty i ziemniaków, ryb, owoców, ale i mięsa wołowego, wieprzowego, dziczyzny oraz drobiu. Polowano na gęsi, bażanty, kuropatwy, sarny i jelenie, na ptactwo leśne, dropy, jarzębie, głuszce, cietrzewie, pardwy, kwiczoły, śnieguły, jemioly, kleski i przepiórki. Oczywiście nie na wszystkich stołach mogły się znaleźć wyszukane potrawy, ale mięso z ptactwa było ważnym elementem menu.

Od szesnastu lat Stowarzyszenie Kobiet Ziemi Łęczyckiej wraz z Muzeum w Łęczycy i Domem Kultury w Łęczycy współpracują przy corocznym pokazie potraw ziemi łęczyckiej. Inicjatywie sprzyjają samorząd województwa łódzkiego, łęczyckie samorządy oraz inne instytucje, także spoza powiatu łęczyckiego. Inicjatorkami pierwszego pokazu były panie: Maria Cieślak, prezes Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Łęczyckiej, Anna Dłużewska-Sobczak, kustosz działu etnograficznego Muzeum w Łęczycy i Mirosława Żydek, artysta plastyk, była dyrektor Domu Kultury w Łęczycy.

W publikacji opracowanej przez Stowarzyszenie Kobiet Ziemi Łęczyckiej, prezentowanej 4 lutego podczas XVI Regionalnego Pokazu Potraw Ziemi Łęczyckiej, nie brakuje dań z drobiu. Właśnie „Ptactwo na naszym stole” było tematem pysznych dań, których uczestnicy mogli spróbować w tłusty czwartek, nazywany przez organizatorów „dniem łasucha”. Suto zastawione stoły w łęczyckim domu kultury przypominały królewską ucztę. A co serwowano? Otóż m.in.: kaczkę po staropolsku, bażanta faszerowanego sarniną, perliczki po myśliwsku, pieczone przepiórki, roladki ze śliwką, kaczkę glazurowaną z jabłkami, kuropatwy w szlafroczkach, bażanty pieczone, bigosy, pasztety, salatkę ptasie z dodatkiem owoców, a nawet słodkie desery w kształcie łabędzi, gęsi i kur. Co roku jeden z tematów kulinarnych jest dominujący, w tym roku królowało ptactwo. Na deskach sceny pojawiły się zespół Pierożki z Topoli Królewskiej i Kapela Łęczycka.

Celem pokazu jest kultywowanie tradycji, także poprzez wydawanie publikacji, ale i promocja łęczyckiej żywności. W tym roku najlepszym zespołem okazało się Stowarzyszenie



■ Anna Dłużewska-Sobczak, Maria Cieślak, Mirosława Żydek, fot.: Janusz Jankowski

Kobiet Ziemi Witońskiej w składzie: Jolanta Rosiecka, Urszula Zielińska, Danuta Matusiak, Barbara Kaźmierska, nagrodzono także reprezentacje z Dalikowa, Piątku i Świnic Warckich. Wszyscy biorący udział w pokazie otrzymali pamiątki.

Mimo wysiłków pań ze SKZŁ, prezes Marii Cieślak i przedstawicieli łęczyckich samorządów, nie można wskazać reprezentatywnej potrawy regionalnej. Być może ten pokaz będzie przełomowy i, tak jak kremówki z Wadowic i pierniki z Torunia, wyłoni na przykład „łęczyckiego bażanta po królewsku”, który mógłby być serwowany w restauracjach w naszym regionie.

Opr. Janusz Jankowski

Łódzkie to skarbnica polskości

Rozmowa z Tadeuszem Olejnikiem, historykiem, regionalistą, wieloletnim dyrektorem Muzeum Regionalnego w Wieluniu, członkiem Rady Towarzystw Naukowych PAN.

Panie profesorze, jeśli mógłby pan jeszcze raz wybrać swoje miejsce na ziemi, to...

...byłby to Wieluń. Ziemia wieluńska to moja ziemia ojczysta, do której sentyment pozostaje w sercu na zawsze. Należę do tego pokolenia, które zostało bardzo doświadczone przez wojnę. Namiestnik tzw. Kraju Warty Arthur Greiser powiedział znamienne słowa, że „po 10 latach nie będzie tu zagrody chłopskiej, nie będzie snopka zboża, który by nie wyrósł z ziemi niemieckiej”. Na skutek polityki hitlerowskiej ja i moja rodzina zostaliśmy wyrzuceni z rodzinnego gniazda i znaleźliśmy się na wrogiej ziemi niemieckiej. Jako dziecko pragnąłem wrócić do domu, śniłem o tym po nocach. Nigdy nie doceni smaku chleba ten, kto nie zaznał głodu, nie dozna miłości ojczyzny, kto tej ojczyzny nie utracił. Dlatego po wojnie moi rodzice podjęli decyzję, że wracamy do Polski, do kraju biednego i zniszczonego, ale swojego. Muszę przyznać, że w 1945 roku proponowano nam wyjazd do Kanady lub Australii.

Co zdecydowało, że został pan historykiem regionalistą?

To swego rodzaju przypadek. Kiedy wróciliśmy z Niemiec do Polski, uczęszczałem do szkoły podstawowej w Okalewie. Starłem się pochłaniać wszystkie książki, jakie były w szkolnej bibliotece. Od kieroownika, który znał moją pasję czytelnictwa, dostałem książkę „Z biegiem Warty” i tam była legenda o diable widoradzkim Rokicie. Zafascynowało mnie, że o naszej ziemi pisze się w publikacjach ogólnopolskich. I od tego czasu połąkłem bakcyła poszukiwania wiadomości o rodzinnej ziemi.

Województwo łódzkie to krzyżówka wielu kultur. Czy to czyni je atrakcyjnym?

Widać tę wielokulturowość, i to jest właśnie piękne. Bo ta ziemia leży na

granicy oddziaływań Wielkopolski, Śląska, Małopolski. Można powiedzieć, że Łódzkie to skarbnica polskości. Takie miasta, jak Łęczyca ze swoim Tumem, z budowlami romańskimi, czy Sieradz, miejsce wyboru polskich królów, mają miejsce w ojczyściej historii. Nie mogę nie wspomnieć o ziemiach łowickiej i opoczyńskiej, mających wspaniałe tradycje kultury ludowej. Do tego dochodzą cudowne dwory i pałace, kościoły i kapliczki, to są perełki w skali całego kraju.

Najnowsza pana publikacja to podsumowanie dziedzictwa kulturowego Wielunia...

Kultura i jej dziedzictwo to najtrwalsze spoiwo regionalnej tożsamości. Chodziło mi o pokazanie na przykładzie Wielunia, jakie wartości społeczne, historyczne i kulturowe zachowały się w zbiorowej pamięci. Dziś tak często szukamy odpowiedzi na pytania: kim jesteśmy, skąd nasz ród? Szukamy korzeni. W tej publikacji starałem się również pokazać, że Wieluń ma wielki wkład do skarbcza naszej narodowej kultury. Chciałbym tylko przypomnieć o wspaniałych tradycjach wieluńskiej szkoły kolegiackiej, której absolwenci byli studentami Uniwersytetu Krakowskiego. A było ich wielu, wśród nich znakomity dziejopisarz Jan Długosz i Hieronim z Wielunia, tłumacz, poeta, pisarz, gorący orędownik języka polskiego. Warto także wspomnieć o Augustynie Rotundusie Mieleskim, sekretarzu króla Zygmunta Augusta, wójcie wileńskim, który spisał dzieje Litwy. Wieluń w XVI i XVII wieku zaliczany był do najpiękniejszych miast w Królestwie Polskim. Miał wspaniały ratusz, pałac arcybiskupi, zamek, kościoły i klasztory, bramy, baszty. To pokazywało wielkość tego miasta i jego znaczenie w Rzeczypospolitej.

Coraz więcej miast i gmin wydaje swoje monografie, chlubi się swoją przeszłością. Jako historyka chyba to pana cieszy?

Monografie miast i gmin powstają z inicjatywy lokalnych społeczności. Widać rosnącą potrzebę doku-

mentowania lokalnych dziejów. W powiecie wieluńskim sześć gmin spośród dziesięciu ma już swoje monografie. Przedstawiają historię, udział mieszkańców w walkach o wyzwolenie narodowe, tradycję i folklor, procesy modernizacyjne. Mają wysoki poziom naukowy i edytorski, o czym świadczą chociażby Złote Ekslibrisy, przyznawane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Piłsudskiego w Łodzi. To nas, regionalistów, skupionych w Wieluńskim Towarzystwie Naukowym, motywuje do wzmacniania i pobudzania tych inicjatyw. Nie godzi się żyć w ojczyźnie swojej jak w nieznanym kraju – pisał znany kronikarz łowicki Andrzej Cebrowski.

Także prywatnie wiele osób poszukuje swoich korzeni, tworzy drzewa genealogiczne. Co można poradzić takim ludziom, od czego powinni zacząć?

Jest to wspaniała postawa. Osoby tworzące drzewo genealogiczne powinny zacząć jak najbliżej. Należałoby najpierw udać się do swojej parafii i zajrzeć do ksiąg metrykalnych. Mieszkańcy Wielunia i okolic mogą odwiedzić Muzeum Ziemi Wieluńskiej, które gromadzi informacje związane z przeszłością regionu. Do naszej dyspozycji pozostają zasoby Archiwum Państwowego w Sieradzu, Archiwum Państwowego w Łodzi, które gromadzą akta z okresu okupacji hitlerowskiej i okresu dwudziestolecia międzywojennego, a także Archiwum Archidiecezjalnego w Częstochowie. Na pewno znajdzie się sporo informacji satysfakcjonujących osoby poszukujące swoich korzeni.

Rozmawiała: Magdalena Kopańska

Kultura i jej dziedzictwo to najtrwalsze spoiwo regionalnej tożsamości.

Miejsce dużych możliwości

Cechą wyróżniającą Żelów na tle innych miast województwa łódzkiego jest z pewnością jego wielokulturowość. To tutaj Polacy, Niemcy, Czesi i Żydzi tworzyli unikatową społeczność lokalną, kultywowali swoje odmienne tradycje i zwyczaje.



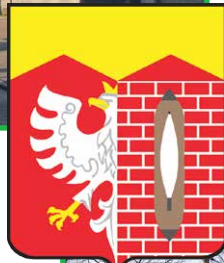
■ Gimnazjum w Żelowie

Na początku XIX w. z okolic Kępna przybyli osadnicy czescy, którzy w 1823 r. wybudowali kościół, założyli szkołę i utworzyli gminę braci czeskich. Trudnili się rękodzielnictwem i dzięki nim Żelów znany był z płóciennictwa, wyrobów bawełnianych i wełnianych. Współczesny Żelów to aktywnie rozwijająca się gmina, także dzięki środkom zewnętrznym.

– Priorytetem są inwestycje. To właśnie dzięki środkom unijnym, w których pozyskiwaniu jesteśmy bardzo aktywni, nasza gmina przeżyła w ostatnich latach boom inwestycyjny – mówi burmistrz Żelowa Urszula Świerczyńska.

W latach 2010-2014 zrealizowano projekty wartości ponad 60 mln zł, począwszy od infrastrukturalnych, po tzw. miękkie, skierowane do mieszkańców. Wybudowano m.in. kompleks sportowy „Moje boisko - Orlik 2012”, w Zespole Szkół Ogólnokształcących powstały obserwatorium astronomiczne, biblioteka i kompleks pomieszczeń dydaktycznych, w Kociszewie wybudowano Wiejskie Centrum Rekreacji, zmodernizowano parki miejskie, wyremontowano świetlice wiejskie, zagospodarowano malowniczy obszar gminy przy zbiorniku retencyjnym Patyki, powstały nowe odcinki wodociągów wiejskich, dróg oraz place zabaw dla dzieci.

Jedną z największych inwestycji w latach 2011-2013 była rozbudowa systemów wodno-kanalizacyjnych w Żelowie i Łobudzicach w gminie Żelów na kwotę ponad 42 mln zł. Był to największy projekt infrastrukturalny w historii gminy, obejmujący swym zasięgiem drogę wojewódzką 484 wraz z przyległymi ulicami. Dzięki temu wyeliminowano uciążliwości, wynikające z braku podstawowej infrastruktury technicznej.



■ Kościół w Wygiełzowie

Wiele cennych inicjatyw realizowanych jest w oświacie. W ostatnim czasie zakończono realizację projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w gminie Żelów – inwestujemy w przyszłość”. Projekt w całości był finansowany ze środków unijnych, a jego wartość wyniosła ponad 634 tys. zł. W ramach projektu 55 gospodarstw domowych oraz 8 jednostek podległych gminie uzyskało dostęp do internetu oraz otrzymało sprzęt komputerowy. Kolejny projekt, dofinansowany ze środków unijnych, pn. „Wczesna edukacja naszym sukcesem” zasilili budżet gminy Żelów kwotą ponad 312 tys. zł. Celem projektu było podniesienie jakości pracy 5 oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych poprzez ich wyposażenie i dostosowanie do potrzeb dzieci 3- i 4-letnich.

– Działania władz samorządowych skierowane są także na podtrzymywanie lokalnych tradycji i zwyczajów. Co roku w ramach Dni Żelowa obchodzimy dożynki gminne. Podczas święta plonów koła gospodyń wiejskich z naszej gminy przygotowują dla mieszkańców potrawy lokalne, a poszczególne sołectwa pre-



■ Pomnik Kościuszki w Żelowie

zentują przepiękne wieńce dożynkowe. Włodarz gminy częstuje wszystkich gości chlebem i miodem. Muzyczną perełką promocyjną jest zespół ludowy Za Miedzą z Kurówka – mówi burmistrz Żelowa.

W gminie nie brakuje również ciekawych zabytków. Turyści mogą obejrzeć urokliwe zabytkowe kościółki w Wygiełzowie oraz Łobudzicach, oba z XVIII wieku. Wart odwiedzenia jest również zabytkowy zespół podworski w Kolonii Przecznia. Na terenie zabytkowego zespołu podworskiego obejrzeć można dwie topole białe o obwodzie pnia 500 cm i 630 cm, klon jawor o obwodzie pnia 285 cm oraz dwie lipy drobnolistne, mające 440 cm i 630 cm w obwodzie.

Jesteśmy przygotowani do dalszego pozyskiwania środków unijnych w różnych obszarach życia społecznego, co wymiennie przełoży się na jakość życia mieszkańców. A jakość życia mieszkańców jest priorytetem na najbliższy czas – mówi burmistrz Żelowa Urszula Świerczyńska.

Krzysztof Karbowiak
Fot.: Dominik Bartkiewicz

Sejmik za integralnością województwa łódzkiego



Specjalne stanowisko przyjęli radni sejmiku podczas pierwszej w tym roku sesji. Dotyczy ono zachowania integralności województwa łódzkiego wobec pojawiających się informacji na temat utworzenia województwa częstochowskiego, w skład którego miałyby wchodzić południowe powiaty naszego regionu. Podczas sesji rozmawiano też na temat sytuacji spółek, w których udział ma samorząd województwa łódzkiego oraz o wsparciu dla łódzkiego Portu Lotniczego im. Władysława Reymonta.

Styczniową sesję sejmiku zdominowała dyskusja na temat spółek, w których udział posiada samorząd wojewódzki. Spółki były reprezentowane przez prezesów bądź dyrektorów, którzy przygotowali na sesję prezentacje multimedialne. W imieniu Łódzkiego Regionalnego Parku Naukowo-Technologicznego na pytania radnych odpowiadał prof. Krzysztof Józwik, członek zarządu spółki, Biprowłók reprezentował prezes Igor Bilski, o Wytwórni Filmów Oświatowych opowiadał prezes Jacek Schmidt, wiceprezes Agnieszka First przedstawiła sytuację w Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Janusz Kaźmierczak opowiadał o spółce Inwestycje Medyczne Łódzkiego, Przewozy Regionalne reprezentowała Elżbieta Nowak, dyrektor Łódzkiego oddziału spółki, a prezes Andrzej Wasilewski Łódzką Kolej Aglomeracyjną.

Lotnisko jest Łodzi i całemu regionowi potrzebne, podnosi jego atrakcyjność wśród inwestorów, a dla mieszkańców jest oknem na świat.

Radni interesowali się sytuacją finansową poszczególnych podmiotów, składem rad nadzorczych, poziomem zatrudnienia, wynagrodzeniami pracowników, osiągnięciami oraz planami rozwojowymi na najbliższą przyszłość.

Wiele uwagi poświęcono Portowi Lotniczemu im. Władysława Reymonta w Łodzi. Lotnisko reprezentował członek zarządu Stanisław Łukoś. Do wsparcia lotniska zachęcał radnych wi-

ceprezydent Łodzi Wojciech Rosicki. Zapewniali oni, że łódzki port lotniczy należy do najnowocześniejszych w Polsce, posiada nowy terminal i infrastrukturę, zapewniającą komfort podróżnym i spełniającą wysokie normy bezpieczeństwa. Niestety, liczba pasażerów, jak na możliwości tak nowoczesnego lotniska, jest wciąż niska w porównaniu z portami lotniczymi w innych dużych miastach Polski. Sytuacja ta jest efektem małej liczby połączeń, co głównie zależy od przewoźników. Radni byli zgodni, że lotnisko jest Łodzi i całemu regionowi potrzebne, podnosi jego atrakcyjność wśród inwestorów, a dla mieszkańców jest swoistym oknem na świat. Podczas debaty zastanawiano się, w jaki sposób wesprzeć port lotniczy: czy wyasygnować środki z rezerwy celowej budżetu województwa (1 mln zł) na zwiększenie udziału samorządu województwa w spółce, czy

przeznaczyć tę kwotę na promocję lotniska. Dariusz Klimczak, wicemarszałek województwa, poinformował radnych, że zarząd jeszcze nie podjął decyzji. W tej sprawie wciąż trwają negocjacje między Urzędem Marszałkowskim WŁ i miastem Łódź.

Najważniejszym punktem w porządku obrad było podjęcie przez sejmik stanowiska w sprawie integralności województwa łódzkiego. Tekst stanowiska przygotował przewodniczący sejmiku Marek Mazur, który od dwóch miesięcy prowadzi akcję na rzecz niepodzielności naszego regionu. Stanowi ona reakcję na wypowiedzi niektórych polityków, którzy lobbują w nowym rządzie na rzecz zmiany podziału administracyjnego Polski i powołania nowego województwa ze stolicą w Częstochowie. Stosowną uchwałę w tej sprawie podjęły już nawet Rada Miasta Częstochowy oraz Rada Powiatu w Kłobucku. Radni Sejmiku WŁ w swoim stanowisku wyrażają zaniepokojenie tymi działaniami oraz zwracają się z apelem do rządu „o niepodejmowanie jakichkolwiek inicjatyw w sprawie podziału województwa łódzkiego”. Ich zdaniem „tego rodzaju zamierzenia stoją w jawnej sprzeczności nie tylko z wieloletnimi wysiłkami samorządu województwa łódzkiego, mającymi na celu integrację województwa łódzkiego i odtworzenie zniszczonej po II wojnie światowej tożsamości regionalnej, ale oznaczają trudne do przewidzenia konsekwencje w gospodarowaniu środkami Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020”. Ponadto „ewentualne plany dezintegracji województwa łódzkiego nie mają mandatu społecznego, godzą w podstawowe założenia reformy samorządowej z 1998 roku, mającej na celu stworzenie dużych i liczących się w Europie regionów, a także podważają zaufanie mieszkańców do instytucji samorządu terytorialnego”.

Na koniec radni piszą, że: „Sejmik Województwa Łódzkiego, stojąc na stanowisku integralności województwa łódzkiego w granicach administracyjnych, ustanowionych przez reformę samorządową z 1998 r., sprzeciwia się jakimkolwiek próbom ingerowania w kształt tych granic”. Mimo że radni klubu PiS zapewniali, że nie ma niebezpieczeństwa dla integralności naszego regionu, to stanowisko zostało przyjęte przez sejmik jednogłośnie.

Rafał Jaśkowski

Przeciw zmianom administracyjnym

Posiedzenie Konwentu Przewodniczących Sejmików Województw RP odbyło się 11 lutego 2016 r. w Wojewódzkim Centrum Przedsiębiorczości w Łodzi. Głównym tematem spotkania były ewentualne zmiany na mapie administracyjnej kraju.



Posiedzenie do Łodzi zwołał Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, a zarazem szef Konwentu Przewodniczących Sejmików Województw RP. Marek Mazur już ponad dwa miesiące prowadzi kampanię informacyjną, której celem jest uświadomienie społeczeństwu skutków ewentualnych zmian na mapie administracyjnej kraju. Tego typu plany (m.in. utworzenia nowego województwa częstochowskiego) pojawiają się w wypowiedziach niektórych polityków, budząc zaniepokojenie samorządowców wszystkich szczebli nie tylko w województwie łódzkim.

Efektom tej kampanii było podjęcie przez Sejmik Województwa Łódzkiego specjalnej rezolucji, dotyczącej zachowania integralności naszego regionu. Wcześniej podobną rezolucję przyjął Sejmik Województwa Opolskiego. Pojawiła się więc potrzeba przedyskutowania tego przez szefów wszystkich sejmików oraz wypracowania wspólnego stanowiska. Projekt takiego stanowiska przygotował wcześniej Marek Mazur i przesłał do konsultacji przewodniczącym sejmików. Na posiedzeniu w Łodzi dyskutowano zatem w oparciu o ten tekst. Dyskusję moderowała wiceprzewodnicząca łódzkiego sejmiku Dorota Ryl, która przypominała wypowiedzi niektórych polityków na temat potrzeby powołania nowych województw oraz zasygnalizowała skutki takich działań. Szczególną uwagę zwróciła na zakłócenie procesu wdrażania

środków z Unii Europejskiej oraz na trudne do oszacowania koszty finansowe i społeczne takich zmian.

Niemal wszyscy zgromadzeni na posiedzeniu szefowie sejmików lub ich zastępcy podzielali te obawy, a szczególne zaniepokojenie wyrażała Zofia Szalczyk, przewodnicząca sejmiku wielkopolskiego.

Ostatecznie Konwent Przewodniczących Sejmików Województw RP przyjął stanowisko, w którym zwraca się do władz państwowych „o niepodejmowanie działań, mających na celu zmianę podziału administracyjnego kraju”. Zdaniem konwentu, „konieczne jest dalsze wsparcie samorządów w celu rozwoju regionów, wewnętrznie spójnych i konkurencyjnych, zdolnych do współpracy z innymi regionami w UE”, a „ewentualne plany zmian administracyjnych nie mają mandatu społecznego, godzą w podstawowe założenia reformy samorządowej z 1998 roku, mającej na celu stworzenie dużych i liczących się w Europie regionów, a także podważają zaufanie mieszkańców do instytucji samorządu terytorialnego”. Za przyjęciem tej rezolucji głosowało 12 przedstawicieli sejmików, jeden był przeciwny. Stanowisko otrzymają: prezydent RP, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Rady Ministrów, minister spraw wewnętrznych i administracji, posłowie i senatorowie RP oraz Związek Województw RP.

Rafał Jaśkowski

Okrągły stół rolników

Komisja Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego zorganizowała debatę pt. „Okrągły stół rolniczy – rozwój rolnictwa i obszarów wiejskich w województwie łódzkim”. W dyskusji z rolnikami uczestniczyli m.in. Ewa Lech, wiceminister rolnictwa i ochrony środowiska, a także Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, wicemarszałkowie Dariusz Klimczak i Artur Bagieński oraz członek zarządu województwa Jolanta Zięba-Gzik.

Okrągły stół rolniczy został zorganizowany z inicjatywy Andrzeja Górczyńskiego, przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska SWŁ. Wzięli w nim udział także dyrektorzy organizacji rolniczych z całego regionu, samorządowcy oraz przedstawiciele rolników. Debatę była swoistą kontynuacją zeszłorocznego Forum Instytucji i Organizacji Rolniczych, które zostało zwołane przez przewodniczącego Marka Mazura w Ośrodku Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszowicach. Dyskutowano o sytuacji producentów rolnych, specjalizacji w produkcji rolnej i priorytetach dla rolnictwa na najbliższe lata. Rolnicy wskazywali na trudną sytuację w swoich gospodarstwach, trudności w spłacie kredytów i na niskie ceny skupu żywca oraz płodów rolnych. W zakresie rozwoju rolnictwa „okrągły stół” rekomenduje m.in. wzmocnienie obszarów wiejskich przez zwiększenie udziału środków z RPO WŁ na lata 2014-2020, podwyższenie kwot obszarowych dopłat bezpośrednich, zwiększenie możliwości korzystania przez rolników z programów



płatności rolno-środowiskowych, szybkie uruchamianie programów pomocy i wspierania rolnictwa ze środków UE, rozwiązanie problemu przejmowania gruntów nieuregulowanych, pomoc dla rolników dotkniętych kryzysem cenowym, zwiększenie kontroli jakości żywności importowanej do Polski itp.

W zakresie środowiska obszarów wiejskich zarekomendowano m.in. wsparcie dla zarządu województwa łódzkiego w celu ponownego uruchomienia dofinansowania dla rolników na zakup środków do wapnowania gleby, utworzenie instrumentu finansowanego do odbudowy systemów melioracyjnych oraz na dopłaty do powierzchni śródpolnych oczek wodnych.

Rafał Jaśkowski

Młodzież z wizytą w sejmiku

Ponad 60-osobowa grupa uczniów z gimnazjum nr 29 w Łodzi odwiedziła Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Na nietypową lekcję o samorządzie zaprosił gimnazjalistów Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Uczniowie klas trzecich łódzkiego gimnazjum zasiedli w ławach radnych sejmiku, a zajęcia prowadził przewodniczący Marek Mazur. Na początku młodzież przegłosowała zmianę w porządku obrad spotkania, dołączając punkt o zwiedzaniu Urzędu Marszałkowskiego oraz oglądaniu panoramy Łodzi. Następnie gimnazjaliści zapoznali się z podstawowymi informacjami o roli samorządów, wybrali spośród siebie przewodniczącego sejmiku oraz marszałka województwa i wypróbowali aparaturę do głosowania. Wzięli też udział w konkursie z nagrodami, zostali obdarowani gadżetami promocyjnymi oraz odbyli krótką wycieczkę po urzędzie. Na koniec oglądali panoramę Łodzi z najwyższego piętra gmachu urzędu i zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie.

Rafał Jaśkowski





Grób znanego żołnierza

Jesienią 2015 roku (17 października) w Mnichowie koło Sieradza ekshumowano szczątki polskiego żołnierza. Dzięki nieśmiertelnikowi, znalezionemu przy szczątkach, okazało się, że był to żołnierz 31. Pułku Strzelców Kaniowskich, nazywał się Teofil Jurek i urodził się w 1910 roku. Mógł pochodzić z Łodzi lub okolic, bo w Łodzi był jego punkt poboru. Oto niezwykła historia niezwykłego żołnierza.

Ekshumacja była wzruszającym wydarzeniem. Wylaniająca się spod piasku skulona postać żołnierza uświadomiła nam, że ten żołnierz, wokół którego leżało kilkadziesiąt łusek, walczył heroicznie do samego końca. Musiał wiedzieć, że w obliczu niemieckiego natarcia artyleryjskiego nie ma szans. Nie wiemy, dlaczego nie został pochowany. Prawdopodobnie zginął trafiony pociskiem artyleryjskim i przysypała go ziemia. Potem powódź w 1940 roku naniósła w okolice Mnichowa sporo piasku.

– To taka ironia losu. W 1940 roku pod zarządem niemieckim polscy cywile „oczyszczali teren”, zabierali ciała żołnierzy i tworzyli dokumentację, spisując ich dane właśnie z nieśmiertelników. Ta dokumentacja zaginęła. I dziś leżą we wspólnych mogiłach jako bezimienni bohaterowie. Teofil Jurek, dzięki temu, że nie został wówczas odnaleziony, dziś ma tablicę nagrobną z imieniem i nazwiskiem – mówi Maciej Milak, badacz historii, który zainicjował poszukiwania.

Archeolog odnalazł przy strzelcu nieśmiertelnik, na którym było napisane „Teofil Jurek. 1910”, wskazane miejsce poboru – Łódź i wyznanie rzymskokatolickie. Nieśmiertelnik i szczątki żołnierza, składane w sosnowej trumnie, uświadomiły uczestnikom ekshumacji, że mamy do czynienia nie tylko z historią wojenną, historią naszego regionu, ale z losami młodego człowieka, którego ktoś kiedyś szukał, o którego pewnie martwili się bliscy. Wówczas postanowiono odnaleźć krewnych Teofila Jurka.

Najpierw informacja o poszukiwaniach rodziny pojawiła się na profilu sieradzkiego urzędu, w mediach społecznościowych. Pomogli dziennikarze i zaprzyjaźnieni urzędnicy z Łodzi. Następnego dnia, poprzez media społecznościowe, skontaktowała się z nami rodzina Teofila Jurka.

To historia jak z filmu „Szeregowiec Ryan”. Teofil Jurek miał jeszcze trzech rodzonych braci. Dwaj, tak jak on, zginęli na wojnie. Jeden w obozie koncentracyjnym. Wszyscy walczyli w szeregach Strzelców Kaniowskich. Teofil miał też przyrodnych braci, oni też



walczyli za Polskę. Podczas pierwszej rozmowy telefonicznej opowiedział nam o tym Grzegorz Jurek, którego ojciec był przyrodnim bratem Teofila.

– Gdy odebrałem informację, że odnalazł się mój krewny, popłynęły mi łzy – wspomina Grzegorz Jurek. W rodzinie wiedzieliśmy, że moi przodkowie walczyli na wojnie i wielu poległo na polu walki. O losach Teofila Jurka niewiele było wiadomo. Jan, brat Teofila, został złapany przez Niemców i osadzony w areszcie w Rzgowie. Kiedy próbował uciec, Niemcy wyciągnęli go z komina

i zesłali do obozu koncentracyjnego. Tam umarł. Władysław też zginął na wojnie, i też nie wiemy gdzie. Przeżyli tylko jeden z najmłodszych braci Roch i siostra Anna – wspominał Grzegorz Jurek.

Wkrótce odnaleźli się inni krewni, którzy wzięli udział w pogrzebie żołnierza. W jego ostatniej drodze uczestniczyły tłumy sieradzan.

Jak podkreślił prezydent Sieradza Paweł Osiewała, cała ta historia była niezwykłym zrywem patriotycznych uczuć, sygnałem z całego kraju od zwykłych ludzi, którzy mówili o wdzięczności i wzru-



31. Pułk Strzelców Kaniowskich bronił doliny Mnichowa i pobliskich torów kolejowych.

5 września od godziny 8.40 nastąpiła nawała artyleryjska, która trwała 10 minut. **Można sobie wyobrazić, jak ziemia się gotowała**

– mówi Robert Kielek, historyk amator z Sieradza, z inicjatywy którego doszło do ekshumacji.

szeniu wobec historii młodego strzelca z Guzewa. O historii żołnierza, który w prowizorycznym okopie stawiał opór niemieckiej nawałce artyleryjskiej i walczył do samego końca. Do dzisiaj, bo opuścił swoje pole walki po 76 latach. Miał do wykonania jeszcze jedną ważną misję. Tę, o której wspominałem na początku: wzbudzić w nas poczucie dumy z Polski i jej historii, przypomnieć, że Teofil Jurek i jego towarzysze walczyli nie o medale i zaszczyty, ale o nas, za nas. I za to, Teofilu Jurku, bardzo ci dziękuję.

Prezydent Paweł Osiewała przekazał rodzinie repliki nieśmiertelnika, dzięki któremu bliscy żołnierza odnaleźli się. Wśród krewnych Teofila Jurka był także ks. Paweł Jurek, który koncelebrował mszę św. za swojego stryja.

– Nikt nie ma więcej miłości jak ten, kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Za ojczyznę. Po 76 latach możemy cieszyć się, że wśród tych, co mają drogę do nieba otwartą, jest nasz stryj Teofil – mówił podczas mszy.

Wśród tych, którzy pokonali z Teofilem Jurkiem jego ostatnią drogę, był minister obrony narodowej Antoni Macierewicz, który przychylił się do wniosku prezydenta Sieradza i przekazał do prezydenta RP wnioski o pośmiertny awans szeregowca Jurka na stopień podporucznika.

– Po Bogu najbardziej ukochałem Polskę – te słowa są już rzadko przywoływane, a to słowa prymasa tysiąclecia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, które przypominały, czym jest Polska, o naszych wartościach i obowiązkach, o tym, kim jesteśmy. Był to człowiek z tego samego najwspanialszego chyba pokolenia Rzeczypospolitej, co szeregowy Teofil Jurek. Pokolenia, które wzięło na swoje barki trud i mękę nie tylko odbudowy Polski po latach niewoli, ale sprostania najazdowi niemieckiemu, sowieckiemu, okupacji komunistycznej i wychowania nowych pokoleń – mówił na cmentarzu Antoni Macierewicz.

W ostatniej drodze towarzyszyło żołnierzowi ponad 20 pocztów sztandarowych, m.in. z SP nr 1 w Guzewie, rodzinnej wsi Teofila. Wśród żałobników byli także Andrzej Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, harcerze, reprezentanci instytucji i stowarzyszeń historycznych, szkół.

– Wspaniała uroczystość. Nie spodziewaliśmy się, że ta historia będzie miała taki finał. Cieszymy się, że wrócił z imieniem i nazwiskiem do swoich kolegów – przyznali Maciej Milak i Robert Kielek, dzięki którym doszło do ekshumacji.

– Jestem szczęśliwy, że wraz z rodziną będziemy mieli wreszcie miejsce, gdzie możemy zapalić znicz – mówił Grzegorz Jurek, bratanek Teofila Jurka,

Pogrzeb Teofila Jurka został zorganizowany wspólnie przez Urząd Miasta Sieradza i 15. Sieradzką Brygadę Wsparcia Dowodzenia. Strzelca pochowano ze wszystkimi żołnierskimi honorami. Mszę koncelebrował ks. ppłk Grzegorz Krupski, dziekan wojsk lądowych. Na cześć żołnierza została oddana salwa honorowa przez kompanię reprezentacyjną, a orkiestra wojsk lądowych wykonała marsz 31. Pułku Strzelców Kaniowskich, który prawdopodobnie ostatni raz słyszany był w Sieradzu w 1935 roku.

Teofil Jurek spoczął we wspólnej mogile ze 160 towarzyszami broni na cmentarzu w Sieradzu Męce przy ulicy Uniejowskiej. Jego tablica nie jest bezimienna.

Magdalena Sosnowska

Fot. Michał Sitarek

Fot. nieśmiertelnika Mariusz Wężyk

Nowatorski Wielton

Największy polski producent przyczep i nacze – firma Wielton – otworzył w Wieluniu Centrum Badawczo-Rozwojowe. W wydarzeniu uczestniczyła Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa łódzkiego. Wielton jest spółką notowaną na warszawskiej giełdzie i należy do pięciu największych producentów w swojej branży w Europie. W nowym Centrum Badawczo-Rozwojowym projektowane są innowacyjne naczepy i przyczepy. Celem projektu jest podniesienie poziomu technologicznego i bezpieczeństwa produkowanych pojazdów, kompleksowe sprawdzanie nowych rozwiązań na etapie projektowania i prototypowania, a także zwiększenie konkurencyjności na rynku. Wielton, posiadając status centrum badawczo-rozwojowego, będzie mógł działać jako jednostka naukowa i finansować prace badawczo-rozwojowe m.in. z funduszy unijnych oraz z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.



Łódzkie uczelnie w Styrii Wsparcie dla młodych



Przedstawiciele uczelni wyższych z Łodzi odbyli wizytę w Grazu. Celem spotkania było omówienie możliwości współpracy pomiędzy uczelniami łódzkimi i uczelniami w stolicy Styrii. W wyjeździe uczestniczyli: dr hab. Elżbieta Aleksandrowicz, prorektor ds. dydaktyki Akademii Muzycznej, dr hab. Tomasz Król, dziekan Wydziału Instrumentalnego, prof. Mariusz Łukawski, prorektor ds. nauczania Akademii Sztuk Pięknych, dr Łukasz Sadowski, Akademia Sztuk Pięknych, prof. Małgorzata Posmyk, Uniwersytet Łódzki, prof. Piotr Paneth, prorektor ds. nauki Politechniki Łódzkiej, dr Jacek Różniecki, pełnomocnik rektora ds. współpracy zagranicznej Uniwersytetu Medycznego oraz przedstawiciele Województwa Łódzkiego: Jolanta Zięba-Gzik, członek zarządu województwa łódzkiego, i Mariola Mirecka, zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Edukacji. Delegacji towarzyszył prof. Szczepan Miłoś, konsul honorowy Republiki Austrii w Łodzi.



Rozstrzygnięty został konkurs na udzielanie pomocy młodym osobom poszukującym pracy. O jego wynikach poinformował marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

– Urzędy pracy nie są już jedynym miejscem, gdzie wspiera się osoby bezrobotne – mówił na konferencji marszałek Witold Stępień. Zachęcał jednocześnie młodych ludzi do aktywności w poszukiwaniu pracy.

Zarząd województwa łódzkiego miał do rozdysponowania w konkursie ponad 34 miliony złotych, a o dofinansowanie ubiegały się: ochotnicze hufce pracy, agencje zatrudnienia, instytucje szkoleniowe i organizacje pozarządowe. Do dofinansowania wybrane zostały 23 najlepsze projekty.

– Oferujemy młodym ludziom dwa rodzaje szkoleń – jedno dla handlowców, drugie dla fachowców – mówiła obecna na konferencji Iwona Świąćicka z fundacji „Razem”. Lista projektów dostępna jest na stronie internetowej www.power.wup.lodz.pl.

Perspektywa dla Białej Rawskiej

Radni z Białej Rawskiej liczą na pieniądze unijne w tzw. nowej perspektywie finansowej, obejmującej lata 2014-2020. Jak się o nie starać, wyjaśniał na miejscu wicemarszałek województwa łódzkiego Artur Bagieński.

Wicemarszałek zachęcał do sięgania po pieniądze w ramach PROW. Zauważył, że szykuje się atrakcyjny dla samorządów lokalnych konkurs na dofinansowanie projektów związanych z remontami dróg. Do podziału jest 14 milionów euro, a jeden projekt może liczyć nawet na 3 mln zł. Przedstawiciel zarządu województwa zwrócił też uwagę na RPO, w ramach którego tylko w tym roku w 52 konkursach jest do wzięcia ponad 3 mld zł.



Urologia i laryngologia po liftingu



Szpital im. Pirogowa w Łodzi ma zmodernizowane kolejne oddziały. Przy okazji otwarcia tych oddziałów marszałek Witold Stępień zapowiedział następne wielomilionowe inwestycje.

Marszałka Witolda Stępnia i wicemarszałka Dariusza Klimczaka po odnowionych wnętrzach oprowadzał dyrektor Roman Bocian w towarzystwie lekarzy. Zaprezentował pomieszczenia zajęte przez urologię i laryngologię, informując, że kapitalny remont, połączony z wyposażeniem sal w nowy sprzęt, był możliwy dzięki dofinansowaniu samorządu województwa i kosztował blisko 1 mln 200 tys. zł.

Na oddziale laryngologicznym Specjalistycznego Szpitala im. Pirogowa w Łodzi utworzone zostały dla chorych nowe sale wraz z węzłami sanitarnymi oraz przebudowany blok laryngologiczny. Zakupione zostały również dwa fotele do zabiegów, bo oddział specjalizuje się w operacjach migdałów, polipów i prostowaniu przegrody nosowej. Ponad 80 procent hospitalizowanych jest właśnie z powodu zabiegów laryngologicznych.

Na oddziale urologii i transplantacji nerek wykonane zostało zaplecze higieniczno-sanitarne, w tym natryski i magazyn. Przeprowadzono adaptację pomieszczenia zabiegowego leczenia kamicy układu moczowego małoinwazyjnymi metodami oraz utworzono izolatkę. Oddział, którym kieruje prof. Józef Matych, jest największym i najprężniej działającym ośrodkiem urologicznym w województwie. Należy jednocześnie do jednego z dwóch realizujących w regionie przeszczepy nerek.

Komfort i bezpieczeństwo



Odremontowane poradnie specjalistyczne, nowe stanowiska reanimacyjne dla wcześniaków oraz dwa ambulanse to nowości, które działają w Szpitalu Wojewódzkim im. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Sieradzu. W uroczystości otwarcia odnowionych obiektów oraz przekazania sprzętu uczestniczyli m.in. poseł Cezary Tomczyk, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i wiceprzewodnicząca sejmiku Dorota Ryl.

Najkosztowniejszym przedsięwzięciem była przebudowa pierwszego piętra budynku „D” szpitala, gdzie powstały poradnie ambulatoryjne. Dla małych pacjentów oddziału neonatologii i ich rodziców ogromne znaczenie będzie miał zakup dwóch tzw. inkubatorów otwartych, czyli stanowisk reanimacyjnych dla wcześniaków. Zdaniem dyrekcji, to spowoduje zdecydowaną poprawę opieki nad dziećmi w pierwszych godzinach życia oraz dziećmi krytycznie chorymi. Inwestycja kosztowała 105 tys. zł i została sfinansowana z budżetu województwa, środków własnych szpitala i pieniędzy od wojewody.

Nowoczesne są również dwa ambulanse, wyposażone w odpowiednie środki łączności i systemy zapewniające bezpieczeństwo podczas jazdy. Posiadają respirator transportowy, laryngoskop światłowodowy i pulsoksymetr przenośny z kapnometrem. Oba wozy kosztowały 714 tys. zł. W ciągu ostatnich pięciu lat samorząd województwa łódzkiego przeznaczył na modernizację szpitala w Sieradzu 4 mln 687 tys. zł.

1 procent dla Łódzkiego

Każdego roku mieszkańcy Łódzkiego przekazują na rzecz organizacji pożytku publicznego kilkadziesiąt milionów złotych. Zachęcamy Państwa do postąpienia w myśl zasady: **tu-taj żyję, tu pracuję, tu zostawiam 1 proc. swojego podatku**. Wystarczy wskazać numer KRS wybranej fundacji czy stowarzyszenia w rocznym rozliczeniu PIT. Dzięki temu częściej będziemy mogli korzystać z oferty i pomocy organizacji, które znajdują się blisko nas.

W tym roku możemy wskazać jedną spośród **429** organizacji, działających na rzecz pożytku publicznego. Wszystkie złożyły do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej sprawozdanie finansowe i merytoryczne, które można przeczytać na stronie www.pozYTEK.gov.pl (zakładka Baza OPP).

Wykaz lokalnych organizacji można znaleźć na stronie www.1procent.lodzkie.pl.

W regionie łódzkim ponad połowa podatników przekazuje 1 proc. podatku takim organizacjom. Każda wpłata ma znaczenie w myśl powiedzenia: ziarno do ziarnka... Chociaż poszczególne kwoty przekazywane na rzecz organizacji są często drobne, łącznie tworzy to znaczne sumy. W zeszłym roku w województwie łódzkim przekazano ponad 32,3 mln zł, z tego 10,6 mln zł organizacjom z naszego województwa.

Dołożmy swoją cegiełkę, aby jak najwięcej pieniędzy zostało przekazanych organizacjom, które działają dla mieszkańców naszego województwa. Przy rozliczaniu PIT pamiętajmy zatem o przekazaniu 1 proc. dla organizacji z Łódzkiego.



W walce z czerwonym kurem

Z dziejów ochotniczych straży ogniowych na ziemi łódzkiej



■ Stary budynek straży pożarnej przy ulicy Tymienieckiego w Łodzi

Rozwój przemysłu i miast na terenie dzisiejszego woj. łódzkiego sprawił, że w latach 60. XIX w. podjęto pierwsze próby tworzenia „towarzystw ogniowych”, złożonych z ochotników, gotowych o każdej porze dnia i nocy spieszyc do walki z czerwonym kurem.

Te inicjatywy przypadły na bardzo niesprzyjający czas. Po zdławieniu powstania styczniowego, po bezwzględnym podporządkowaniu „Przywiślańskiego Kraju” cesarstwu rosyjskiemu, władze zaborcze nie zezwalały na jakiegokolwiek próby samoorganizowania się społeczeństwa polskiego. Słusznie podejrzewano, że każda organizacja zakładana przez Polaków będzie miała ukryte cele narodowe. Obawiano się, że pod pretekstem działalności gaśniczej i ratowniczej prowadzona będzie praca patriotyczno-niepodległościowa.

Istotnie, sama organizacja, panująca w niej dyscyplina, hierarchiczne podporządkowanie członków, musztra oraz

dbałość o sprawność fizyczną mogły czynić ze straży ogniowych załóżki organizacji o charakterze paramilitarnym. Efekty tej pracy wychowawczo-szkoleniowej ujawniły się w latach I wojny światowej. Strażacy aktywnie uczestniczyli w pracach organizacji niepodległościowych, zwłaszcza Polskiej Organizacji Wojskowej. W listopadzie 1918 r. rozbrajali posterunki żandarmerii niemieckiej i niemieckich żołnierzy, wchodzili w skład obywatelskich komitetów bezpieczeństwa, strzegąc ładu i porządku. Nic zatem dziwnego, że władze carskie próbowały ograniczać aktywność strażaków do akcji gaśniczych i ćwiczeń. Tylko wówczas wolno było nosić mundur, ale bez odznak i dystynkcji. Ich używanie zagrożone było wysoką karą pieniężną. Bacznie obserwowano też ćwiczenia, czy nie zawierają elementów szkolenia wojskowego.

Pierwsza ochotnicza straż ogniowa powstała w 1864 r. w Kaliszu. Jej organizatorzy wywodzili się z kręgu miejscowych przedsiębiorców niemieckich, i to uśpiło czujność administracji rosyjskiej. W 1871 r. udało się powołać do życia straż ogniową w Częstochowie, dwa lata później w Kielcach. W kolejnych latach powstały straż w Koninie, Turku i Zgierzu (1874 r.), w Płocku, Włocławku, Łęczycy, Leśmierzu (1875 r.), Łodzi i Sieradzu (1876 r.). W 1878 r., po trzyletnich staraniach, zorganizowała się straż ogniowa w Piotrkowie Trybunalskim oraz w Zduńskiej Woli. Rok później powstały straż w Łowiczu, Kutnie, Gostyninie. Leśmierz to pierwszy i do dziś właściwie nieznany przypadek założenia straży ogniowej na wsi. Podobne inicjatywy będą miały miejsce dopiero u schyłku XIX w. Co prawda straż w Leśmierzu powstała z myślą o ochronie istniejącej tam cukrowni, niemniej Leśmierz miał status wsi, a nie osady przemysłowej.

Organizowano się bez oficjalnej, urzędowej zgody, lecz administracji rosyjskiej często udawało się blokować takie inicjatywy lub znacząco wydłużać biurokratyczną drogę uzyskania odpowiedniego zezwolenia. Zabiegi o rejestrację Towarzystwa Ochotniczej Straży



■ OSP Leśmierz 1875 r.

Ogniowej w Ozorkowie trwały aż 18 lat (1881-1899). Procedury rejestracyjne wykorzystywano też do rozgrywek politycznych i personalnych na szczeblu powiatu, jak miało to miejsce np. w Wieluniu. Dopiero w 1877 r. władze carskie wydały pierwszy wzorcowy statut dla towarzystw pożarniczych zakładanych w miastach. Na początku lat 80. XIX w. powstały straże ochotnicze w Złoczewie, Działoszynie, Wieruszowie, Bolesławcu, Lututowie, Dąbiu, Tuszynie. Wkrótce jednak, wraz z objęciem urzędu warszawskiego generał-gubernatora przez Josifa Hurko, nadeszły lata najsilniejszej rusyfikacji, tępienia wszelkich przejawów polskiego życia narodowego (1883-1894). Rozwiązano wówczas więcej straży ogniowych niż zarejestrowano nowych. Stopniowo jednak względy natury gospodarczej zaczęły przeważać nad argumentacją polityczną. Pożary powodowały ogromne straty materialne. Wyплаты odszkodowań z rządowego funduszu ubezpieczeń poważnie uszczuplały dochody państwa. Ostatecznie więc czynniki ekonomiczne i coraz liczniejsze przykłady skutecznego działania straży ogniowych przesądziły o liberalizacji stanowiska władz carskich. W 1898 r. opracowano nowy wzorcowy statut, który stał się obowiązujący zarówno dla istniejących, jak i nowo zakładanych organizacji strażackich.

Znacznie wolniej przebiegało tworzenie ochotniczych straży ogniowych na wsi. Brak sprzyjających regulacji prawnych i obawa władz carskich przed tworzeniem organizacji chłopskich skutecznie blokowały lokalne inicjatywy. Co prawda już w 1882 r. podjęto próbę zorganizowania straży w Dobrcu Wielkim pod Kaliszem, lecz formalnie rozpoczęła ona swoją działalność dopiero w 1907 r. Przez niespełna dwa lata (1882-1883) działała straż w Pyszkowie w pow. sieradzkim, założona przez współwłaściciela wsi Józefa Kobierzyckiego i złożona ze służby folwarcznej. Dla pyszkowskich strażaków Kobierzycki zorganizował we wsi świetlicę i czytelnię, zaopatrzoną w ponad 100 książek.

Szybki wzrost liczby stowarzyszeń strażackich na wsi nastąpił po 1907 r. Przodowały powiaty: wieluński, sieradzki i łowicki. Kierownictwo straży ogniowych we wsiach i małych miasteczkach znajdowało się niemal wyłącznie w rękach ziemian i księży. Wiele wiejskich towarzystw pożarniczych zawdzięczało swoje powstanie inicjatywie proboszczów, często wspieranych przez aktywniejszych ziemian i nauczycieli wiejskich. Wszelkie imprezy strażackie wiązano z obrzędowością kościelną (poświęcanie sprzętu gaśniczego, sztandarów, remiz). Tradycją stało się też zaciąganie warty („straży”) przy Grobie Pańskim w okresie Wielkiego Tygodnia.

Trudności czynione przez administrację carską nie były jedynym powodem niewielkiego zainteresowania tworzeniem organizacji strażackich. Silna była obawa, że koszt utrzymania straży ogniowej stanie się kolejnym podatkiem. W parze z nią szła nieufność, zwłaszcza mieszkańców małych miejscowości i wsi, wobec zawiązujących się nowych form organizacji życia społecznego. Wreszcie, w co trudno uwierzyć, silnie zakorzeniony był przesąd, że ognia powstałego na skutek uderzenia pioruna nie wolno gasić. Uciekano się do środków magicznych, jak sypanie w ogień soli święconej w dniu św. Agaty, czy też obchodzenie ognia z obrazem Najświętszej Marii Panny lub św. Floriana. Częste były przypadki, że spieszących z pomocą strażaków nie dopuszczano do ognia, chowano wiadra, nie wskazywano miejsc czerpania wody. W 1912 r. naczelnik straży w Sroczku pisał: „Cóż z tego, że cała straż w 5 minut stanęła gotowa do wyjazdu, kiedy włościanie ze Srocka, Stryżowa i Krzymówki odmówili koni [...]. Straż musiała zawrócić na powrót wśród urągania ciemnego spóśpółstwa”. W 1912 r. w Mękoszynie, gdzie płonęły cztery zabudowania „ludność tej wsi nie tylko odmówiła wszelkiej pomocy strażakom, lecz pochowała wiadra, więc nie było czym nosić wody do sikawki. Dopiero gdy ksiądz Kokowski, wiceprezes straży, własnoręcznie przyniósł wiadro z wodą, paru, lecz tylko paru wieśniaków, poszło za jego przykładem”.

Niewiele wówczas mówiono i pisało o ryzyku, jakie towarzyszyło gaszeniu pożarów. Mimo dobrego wyszkolenia często zawodził sprzęt, a moralny nakaz ratowania życia i dobytku nie pozwalał często na bezpieczny odwrót. Wielu strażaków ochotników poległo w walce z żywiołem. Jednym z najtragiczniejszych pożarów, i to w skali całego Królestwa Polskiego, był żywioł pustoszący w sierpniu 1904 r. zabudowania łódzkiego przedsiębiorcy Otto Gehliga. Podczas akcji gaśniczej zginęło wówczas 12 strażaków.

W 1913 r. obszar dzisiejszego woj. łódzkiego należał do przodujących w skali całego zaboru rosyjskiego pod względem liczby ochotniczych straży pożarnych. Szczególnie liczne były na wsi, gdzie jedna straż przypadała na 109 osad, przy średniej dla Królestwa Polskiego wynoszącej 336 wsi.

dr hab. Krzysztof Woźniak

Ogniowa kolekcja

Słychać dzwon alarmowy, w wieży suszą się węże, a wystłuszony star 25 czeka, aby wyruszyć do pożaru. Jesteśmy w Pożarniczym Centrum Historyczno-Edukacyjnym Ziemi Łódzkiej w Wolborzu, albo mniej urzędowo – w muzeum pożarnictwa.



Wszystko ma tu być jak u „prawdziwych” strażaków. Dlatego nawet budynek, w którym mieści się centrum, choć powstał parę lat temu, wygląda jak autentyczna remiza. Identyczna jak wzniesione sto lat temu. Zresztą bryła budynku nie mogła być inna – obok jest stara siedziba wolborskiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

To nie przypadek, że placówka z pożarnictwem w nazwie powstała właśnie w Wolborzu. Tam jeszcze na początku XIX w. funkcjonowała pierwsza w naszym regionie zorganizowana grupa pożarowa. No i żyjący w XVI w. wolborzanin Andrzej Frycz Modrzewski, sekretarz królewski i pisarz polityczny, w swoim traktacie „O naprawie Rzeczypospolitej” stworzył teoretyczne podstawy nowożytnego pożarnictwa w Polsce. „Každy gospodarz u domu swego niech ma drabinę i osękę albo hak na długim drągu do rozrywania domów. Niech ma przecieradło albo chustę na długiej tyczy, którą by rozmoczywszy ogień gaszono. K temu niech ma siekiere, wiadro i fasy lub stawnice przed domem pełne wody” – zalecał Frycz Modrzewski. Rady wybitnego humanisty przypomina rozwieszony w centrum baner.

Oprócz wielowiekowej tradycji zalecały też względy praktyczne – potrzeba ocalenia starych urządzeń, przedmiotów, wyposażenia oraz dokumentów związanych z pożarnictwem. W centrum miały znaleźć schronienie. Natomiast te, na których czas pozostawił swoje ślady – odzyskać dawny kształt i wygląd.

To zadanie na lata. Żmudne i mozolne przeszukiwanie remiz strażackich, domów ludowych, świetlic, kwerendy w archiwach i starych gazetach. Wreszcie poszukiwania w gospodarstwach domowych, gdzie nierzadko zachowały się pamiątki z działalności strażaków ochotników – zdjęcia, dokumenty, dyplomy, mundury, a czasem i dawne urządzenia.

Goście, którzy latem 2007 r. przybyli na uroczyste otwarcie pożarniczego centrum, nie zastali pustych ścian, pomieszczeń dopiero oczekujących na wypełnienie. Państwo Urszula i Andrzej Kotliccy, wolborzanie związani z tamtejszą OSP, przez lata gromadzili wszystko, co związane z pożarnictwem – dokumenty, fotografie, odznaczenia, umundurowanie i wyposażenie strażaków, także sprzęt ratowniczy. Ich bogate, bo liczące kilkaset sztuk zbiory trafiły do wolborskiego muzeum. Zrazu jako depozyt, ale dzisiaj pokaźna część tej kolekcji stanowi już własność centrum.

Kilka lat – od podjęcia decyzji aż do zakończenia prac budowlanych – trwały przygotowania do uruchomienia pożarniczego muzeum. Wykorzystano je również na gromadzenie zbiorów. Wiele darów przekazały OSP, działające na terenie naszego województwa. Np. dzwon z OSP w Niechcicach, którym dawniej alarmowano mieszkańców o pożarze, wita dzisiaj odwiedzające wycieczki. Także mieszkańcy Wolborza oraz gminy przekazywali pamiątki rodzinne związane z pożarnictwem.

Wreszcie do budynku Pożarniczego Centrum Historyczno-Edukacyjnego Ziemi Łódzkiej trafiły zbiory zgromadzo-

ne przez Stowarzyszenie Przyjaciół Wolborza, uprzednio eksponowane w tutejszej szkole. Poczesne miejsce wśród nich zajmują przedmioty związane z najsłynniejszym wolborskim wójtem – Andrzejem Fryczem Modrzewskim. Ale są też znaleziska, na które natrafiono podczas wykopalisk archeologicznych oraz pamiątki z XX stulecia, głównie z lat II wojny światowej, a także regionalne stroje oraz sprzęty gospodarstwa domowego.

„Pożarniczana” robią wrażenie. I te drobne – zdjęcia, świadectwa, dyplomy, medale i odznaczenia, sztandary, mundury oraz osobiste uzbrojenie bojowe strażaków, i te potężnych rozmiarów. Bo są autentyczne (i sprawne!) samochody strażackie sprzed kilkudziesięciu lat, ale też używane wcześniej pojazdy konne – z drabiną strażacką czy z sikawkami ręcznymi. Wreszcie są kolekcje gaśnic i agregatów z różnych lat, a także hełmów (najstarsze pochodzą z końca XIX w.) z terenu Niemiec, Grecji, dzisiejszych Czech i Słowacji. Są wśród nich hełmy skórzane, metalowe i plastikowe.

Część muzealnych zbiorów, jak np. hełmy czy wóz konny z sikawką ręczną używany w Gdańsku na przełomie XIX i XX w., została zakupiona dzięki wsparciu z funduszy unijnych. Z tego samego źródła pochodziła część pieniędzy na siedzibę centrum. Ale też ta inwestycja procentuje – powstały nowe miejsca pracy, a placówka przyciąga turystów. Są tu organizowane lekcje muzealne, konkursy o tematyce pożarniczej, a ostatnio rozpoczęto tworzenie wolborskiej biblioteki cyfrowej.

Bezapelacyjnie najwięcej atrakcji znajdują tu najmłodsi. Sprawdzają, jak przed dziesięcioleciaми gaszono pożary, a hitem jest kolekcja miniaturowych pojazdów strażackich. Część to zabawki z Polski, Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale część pojazdów, także konnych, wykonali według oryginalnych wzorów państwo Elżbieta i Janusz Kozłowscy z Wolborza.

Jan Skąpski

Twórcy z Kutna

Na przełomie lat 50. i 60. XX w. w regionie łęczyckim, gdzie nie istniała wcześniej tradycja tzw. sztuki ludowej, zaczął się rozwijać ośrodek rzeźbiarski. Sprzyjała temu ówczesna polityka kulturalna, w myśl której podkreślano znaczenie chłopskich sztuk plastycznych i folkloru muzyczno-słownego dla kultury narodowej i poprzez działalność instytucji, takich jak muzea, domy kultury czy Cepelia, starano się dbać o ich rozwój.

W regionie łęczyckim założenia te realizowała Jadwiga Grodzka, pedagog, regionalistka i wieloletnia kierowniczka Muzeum w Łęczycy. W przeciwieństwie do twórczości tradycyjnych rzeźbiarzy chłopskich, skierowanej do lokalnej społeczności, prace osób, które podjęły wówczas działalność artystyczną, znajdowały odbiorców głównie wśród wykształconych mieszkańców miast. Przez lata Muzeum w Łęczycy organizowało wystawy i inne działania, popularyzujące twórczość miejscowych rzeźbiarzy, dzięki temu ranga ośrodka rosła. Wydał on twórców nagradzanych i cenionych przez miłośników sztuki nieprofesjonalnej, nawiązującej do tradycyjnej twórczości wiejskiej: Ignacego Kamińskiego, Filomenę Robakowską, Stanisława Kopkę czy Henryka Bednarka. Poruszali oni problematykę codziennego życia na dawnej łęczyckiej wsi, miejscowych wierzeń demonologicznych oraz, zazwyczaj odpowiadając na konkursy, społeczną i historyczną, a także religijną. Kilku łęczyckich rzeźbiarzy tworzy do dziś, a ich prace znajdują nabywców.

Pod skrzydłami Muzeum w Łęczycy debiutowali w latach 70. pierwsi twórcy z Kutna – Tadeusz Kacalak, Antoni Kamiński, Andrzej Wojtczak. Sukces, jaki odnieśli, sprawił, że znaleźli naśladowców. Dzięki temu w mieście w latach 80. i 90. ukształtował się odrębny ośrodek rzeźbiarski. Do jego powstania i rozwoju przyczyniło się bez wątpienia powołanie w roku



1981 Muzeum Regionalnego w Kutnie, które objęło mecenat nad miejscowymi twórcami. Kutno to obecnie bardzo prężny ośrodek rzeźby nieprofesjonalnej. Bogaty dorobek kutnowskich rzeźbiarzy został doceniony nie tylko w kraju, ale także za granicą, czego wyrazem są choćby wystawy zbiorowe i indywidualne. Ośrodek kutnowski rozwija się, debiutują kolejni rzeźbiarze, a ich twórczość cieszy się uznaniem. Kutnowscy twórcy chętnie uczestniczą w wystawach, plenerach i projektach artystycznych, organizowanych przez różne instytucje. Są również częstymi gośćmi na imprezach kulturalnych i kulturalno-promocyjnych, organizowanych przez samorządy różnego szczebla i instytucje kulturalne, gdzie oferują publiczności swoje prace.

Już pierwsze pokolenie kutnowskich rzeźbiarzy wypracowało dla swojej twórczości oryginalną formę, wiele prac to wielopostaciowe, wielopoziomowe kompozycje. Twórcy z tego ośrodka z powodzeniem podejmują tematykę religijną. Chętnie przedstawiają też życie dawnej wsi, a zwłaszcza doroczne obrzędy i zwyczaje. „Ubierają” wówczas swoje postacie w barwne stroje łęczyckie lub kutnowskie (region kutnowski leży na styku trzech subregionów etnograficznych: łęczyckiego, łowickiego i kujaw), co decyduje o wyjątkowej dekoracyjności rzeźb.

Skansen Łęczycka Zagroda Chłopska w Kwiatkówku to ze względu na genezę i tematykę kutnowskich rzeźb odpowiednie miejsce do ich prezentacji, dlatego po zimowej przerwie od 1 kwietnia znów będzie można zobaczyć dwa zespoły rzeźb, wykonanych przez twórców z tego ośrodka. Pierwszy to „Łęczycka kapela ludowa”, składający się z pięciu rzeźb: „Grajek z bębenkiem” Antoniego Kamińskiego, „Grajek z fujarką” Feliksa Chranowskiego, „Grajek z kontrabasem” Roberta Wuckego, „Grajek z harmonią” oraz „Grajek ze skrzypcami” Zbigniewa Szczepańskiego. Rzeźby zostały wykonane podczas V pleneru rzeźbiarskiego śródka Polski w Piątku w 2013 r. Drugi zespół rzeźb to „Kobiety zespół śpiewaczy”. Autorami pięciu rzeźb, przedstawiających postacie kobiet w stworzonych współcześnie strojach kutnowskich, są: Zbigniew Szczepański, Sławomir Suchodolski, Jan Szymański, Antoni Kamiński, Jarosław Gorzelak i Romuald Olesiński. Prace te są efektem pleneru przygotowanego przez kutnowskie muzeum w 2014 r. Oba zespoły rzeźb są własnością tej placówki.

dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne
i Etnograficzne w Łodzi
fot.: Wojciech Bernasiak

Baron kurlandzki

■ Aleksander von Broemsen uniemożliwił licytację Białej Fabryki Ludwika Geyera

W 1863 roku władze carskie powołały do życia okręg wojenny miasta Łodzi, okolic i powiatu sieradzkiego. Obowiązywały w nim regulacje prawne stanu wojennego, a stanowisko naczelnika sprawował pochodzący z Kurlandii pułkownik piechoty baron Aleksander von Broemsen.

W świetle represji za powstanie styczniowe kompetencje naczelnika przerażały, nikt jednak nie spodziewał się tak drastycznych przedsięwzięć. Jak się okazało, także jego zwierzchnicy. Kurlandzki baron militarnymi dokonaniem raczej nie wyróżniał się, a ich brak rekompensował sobie na innym polu. Lubił wino, kobiety i śpiew. Zamiłowanie do tych przyjemności wymagało znacznych środków, a dysponujący skromną oficerską gażą pułkownik ich nie posiadał. Miał jednak nieograniczoną władzę oraz specyficzną mentalność, co pozwalało mu opracować prosty sposób na zdobycie pieniędzy.

Wstępem była reforma miejscowej policji. Policja została zmilitaryzowana i wcielona w szeregi wojska. Przejmując panowanie nad policją, von Broemsen mianował na inspektorów podległych sobie oficerów i powołał do życia urząd wojskowego policmajstra. Funkcję tę sprawował niejaki major Kalinowski, którego podpis widniał na policyjnych obwieszczeniach. Sam von Broemsen wydawał wyroki śmierci na powstańców styczniowych, wykonywane zwykle w lesie Grabinka oraz na Bałuckim Rynku. Równoległe z egzekucjami zapadały wyroki deportacji i wywózki. Stosowanie zewnętrznego terroru przeplatało się z szampańskimi zabawami, i tu nadszedł właściwy moment na odsłonięcie

kulis uzyskiwania na nie funduszy. Zasadniczym źródłem, dozwolonym prawem, były indywidualne lub zbiorowe represje materialne. Zastosowano je na przykład wobec właściciela Łągiewnik A. Zawiszy.

Za ukrywanie się w jego lasach powstańca Skowrońskiego Zawisza musiał tytułem kary zapłacić 2000 rubli. O 500 rubli mniej zapłaciła właścicielka Radogoszcza A. Michalska za udział w powstaniu dwóch jej synów. Zbiorowe retorsje materialne dotknęły uczestników mszy w intencji powstańców poległych pod Dobrą, odprawionej przez proboszcza parafii łódzkiej ks. Jakubowicza. Za uczestnictwo w tej mszy skazano na grzywnę po 1270 rubli, a księdza zesłano do guberni kazańskiej. Kary były na owe czasy spore, nic jednak nie stało na przeszkodzie, aby uzupełniać je mniejszymi. Pochodzące z tego źródła pieniądze powinny trafiać do carskiej kasy. I trafiały. Tyle że znaczna ich część wędrowała do kieszeni von Broemsena. Na wino, kobiety i śpiew. Dopływ pieniędzy z tego źródła był jednak w sposób naturalny ograniczony i kiedy wyschło, pan pułkownik zaczął uzupełniać swoje finanse pożyczkami od łódzkich fabrykantów. Ci chętnie ich udzielali, nie przejmując możliwościami zwrotu. Naczelnik potrafił się bowiem odwdziżyć i wspierał pożycz-

kodawców nawet w dość podejrzanym sprawach. Przykładem może być „spłata” przez Ludwika Geyera zaciągniętej w Banku Polskim pożyczki. Uchylenie się przez fabrykanta od uregulowania długu doprowadziło do nakazu zlicytowania fabryki. Geyer szybko udał się więc z wizytą do naczelnika wojskowego i odkrył przed nim „ukryty cel” licytacji. Sprowadzał się on do pozbawienia robotników pracy i w następstwie zasilenia powstańczych szeregów.

Reakcja von Broemsena była błyskawiczna. Natychmiast nakazał w ratuszowych podziemiach uwięzić komornika, a jego późniejsze uwolnienie obłożył nakazem opuszczenia miasta. Czy komukolwiek wpadłby do głowy pomysł ponownego przystąpienia do zlicytowania Geyerowi fabryki? Pośród pożyczkodawców von Broemsena był także Scheibler, który przypuszczalnie przyczynił się do jego odwołania. Podstawę takiego domniemania stanowi znajomość fabrykanta z namiestnikiem Królestwa Kongresowego hrabią Bergiem, który pod zarzutami uprawiania łupiestwa, gorszących długów i bezprawnych działań służbowych zdymisjonował na początku 1865 roku naczelnika von Broemsena.

Włodzimierz Wrzesiński

O równe prawa

Ernestyna Rose, amerykańska sufrażystka, feministka i orędowniczka zniesienia niewolnictwa w USA, wyprzedziła swój czas. Osiągnięcia i nietuzinkowa osobowość tej działaczki nie są znane w jej ojczystych stronach – na ziemi łódzkiej.

Urodziła się w 1810 roku w Piotrkowie Trybunalskim jako Ernestyna Luiza Potowska. Jej ojcem był dobrze sytuowany rabin, matka pochodziła z rodziny zamożnych przedsiębiorców. W jaki sposób kobieta, wychowana w tradycyjnej żydowskiej społeczności, znalazła się na czele ruchów wywrotowych?

Podobno już w wieku 5 lat dziewczynka kwestionowała zasady religii wyznawanej przez rodzinę, o czym z dumą mówiła w późniejszych latach: „Urodziłam się jako buntowniczką”. Panna Potowska poszukiwała odpowiedzi na nurtujące ją pytania, oczekując, że ojciec rabin pomoże jej uporać się z wątpliwościami. Ten jednak uparcie powtarzał: „Młode damy nie muszą rozumieć zasad wiary, wystarczy, że je zaakceptują”. Ernestyna doświadczała dezaprobaty ze strony ojca, który nie odważył się szkanować dziewczyny dopóki żyła jej matka.

Po śmierci żony rabin Potowski postanowił utemperować 17-letnią córkę, wydając za mąż za swojego przyjaciela, który miał uczynić z niej posłuszną żydowską żonę i matkę. Zrozpaczona Ernestyna próbowała uświadomić przyszłemu mężowi, iż nie żywi do niego żadnych uczuć. Dla narzeczonego brak miłości narzeczonej nie stanowił przeszkody, bo była ona posiadaczką pokaźnego posagu. Aby uwolnić się od narzucanego męża, Ernestyna przedsięwzięła krok wówczas niesłychany – zwróciła się do sądu z prośbą o uwolnienie od przysięgi. Było to postępowanie zuchwałe, bo kobiety nie miały prawa do reprezentowania swoich interesów w sądach i urzędach. Panna Potowska reprezentowała siebie samodzielnie, a z posiedzenia sądu wyszła jako kobieta wolna od wszelkich obietnic.

Wkrótce Ernestyna opuściła Piotrków na zawsze. Postanowiła zamieszkać w Berlinie, gdzie napotkała kolejną przeszkodę. Okazało się, iż Żydzi, którzy mieli zamiar osiedlić się w Prusach, mu-

sieli przedstawić władzom miejscowego poręczyciela. Potowska odebrała ten przepis jako pogwałcenie swobód obywatelskich i zwróciła się do samego króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Monarcha zezwolił Ernestynie na zamieszkanie.

W Berlinie panna Potowska musiała zapracować na swoje utrzymanie: udzielała korepetycji, a nawet produkowała odświeżacz powietrza, który okazał się prawdziwym hitem w niemieckiej stolicy. W tym czasie zaczęła studiować święte księgi różnych religii i uznała, że przedstawiają krzywdzący wizerunek kobiety. Podjęła więc walkę o równe prawa swojej płci.

Po trzech latach życia w Prusach Ernestyna przeniosła się do Londynu. Tam opowiedziała się za przyznaniem praw majątkowych zamężnym kobietom, które oddawały cały swój posag mężom i nie miały prawa do współdecydowania o rodzinnym budżecie. Z biegiem czasu pani Rose (Ernestyna Potowska wyszła za mąż za Williama Rose'a i przyjęła jego nazwisko) doszła do wniosku, że z powodu nierównego traktowania cierpią nie tylko kobiety. Przede wszystkim chodziło jej o niewolników na amerykańskim południu, dokąd jeździła ze swoimi wykładami. Podczas przemówień piotrkowianka doświadczyła agresji słownej ze strony miejscowych farmerów, którzy przyznawali: „Zostałaby pani zlinczowana, gdyby była pani mężczyzną”.

W latach 50. XIX wieku poglądy Ernestyny radykalizowały się. „Prawa człowieka, jak głosiła na jednej z konferencji biblijnych, zawierają prawa wszystkich ludzi, nie tylko mężczyzn, ale i kobiet, nie tylko białych, ale i czarnych”.

Aktywna działalność Ernestyny Rose przyczyniła się do przyznania praw wy-



Ernestine Rose

Podczas przemówień piotrkowianka doświadczyła agresji słownej ze strony miejscowych farmerów, którzy przyznawali: „Zostałaby pani zlinczowana, gdyby była pani mężczyzną”

borczych czarnoskórym mężczyznom. Stan Nowy Jork uchwalił dwie ustawy, o które od lat walczyła Ernestyna: o majątku kobiet, które mogły rozporządzać się swoim posagiem po wstąpieniu w związek małżeński, a także prawo zrównujące prawa rodzicielskie kobiet z prawami mężczyzn.

W ostatnich latach postać Ernestyny Rose fascynuje coraz więcej badaczy. Na początku tego roku w USA ukazała się książka autorstwa prof. Bonnie Anderson pt. „Ernestine Rose: Jewish Freethinker and International Feminist” (Ernestyna Rose: żydowska wolnomyślicielka i międzynarodowa feministka”).

Violetta Wiernicka



19 III
PAWŁA FABJAŃSKIEGO
GRA Z POCHWYCENIEM
Łódź

Tylko do 19 marca w Galerii Forum Fotografii Łódzkiego Domu Kultury na wystawie *wPunkt* można obejrzeć niezwykle fotografie Pawła Fabjańskiego. Celem wystawy jest próba odpowiedzi na pytanie: czy i w jaki sposób język estetyki reklamowej może zostać świadomie wykorzystany przez artystę do stworzenia własnego, autorskiego przekazu? Ekspozycja jest otwar-

ciem dyskusji na temat swobody twórczej w świecie komercji, próbą zmierzenia się z dylematami i strategiami artystycznymi wobec zjawiska komercjalizacji sztuki. Motywem wspólnym prezentowanych zdjęć jest tytułowy, intensywnie pomarańczowy punkt, który przekształca się w obiekt symbolizujący pragnienia. Wystawa czynna od wtorku do soboty w godz. 14.00–18.00.

5 III ZA KAŻDY UŚMIECH TWÓJ

Głównie

W sobotę, 5 marca, w Miejskim Ośrodku Kultury w Głównie odbędzie się XI edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenek Anny Jantar *Za każdy uśmiech Twój*. Soliści wystąpią w trzech kategoriach wiekowych: do 11 lat, 12-15 lat i powyżej 15 lat. Każdy z nich zaprezentuje jeden utwór z repertuaru Anny Jantar. Jury w składzie: Michał Koboжек, Jacek Malanowski i Emilia Kudra oceni warunki głosowe, dobór repertuaru, interpretację i ogólny wyraz artystyczny konkursowego występu młodych artystów.

5, 13 III POCZUJ TEATR

Aleksandrów Łódzki

Już po raz piąty, pod hasłem *Poczuj teatr*, Aleksandrów Łódzki świętować będzie Międzynarodowy Dzień Teatru. W ramach tego święta 5 marca odbędzie się prezentacja monodramu *Novecento* w wykonaniu Mateusza Olszewskiego, absolwenta Szkoły Filmowej w Łodzi. 13 marca swój nowy monodram *Listy do Michaliny* pokazuje Izabela Noszczyk, aktorka Teatru Jarmacza w Łodzi. Oba spektakle odbędą się w herbaciarni Klimaty w Aleksandrowie Łódzkim.

13 III PARYSKI ROMANS

Pabianice

Jeśli chcecie poczuć wyjątkową atmosferę Paryża, koniecznie odwiedźcie Miejski Ośrodek Kultury w Pabianicach 13 marca. W tym dniu na scenie wystąpią aktorzy Teatru Muzycznego IWIA w pełnej niespodzianek opowieści z pogranicza komedii i dramatu *Paryski romans*. To sztuka będąca swojego rodzaju skarbnicą operetko-

wych i klasycznych przebojów, takich jak: *Wilia* czy *Kocham Paryż*. To obraz stolicy operetki, który przyciąga, zachwyci a hipnotyzuje pięknymi kostiumami, choreografią w wykonaniu mistrzów tanga, salsy, paso doble, mambo i klasycznego walca. Początek spektaklu: godz. 18.00. Bilety w cenie 35 zł.

17 III TWÓRCZOŚĆ MIECZYŚŁAWA ŻEGLIŃSKIEGO

Skierniewice

Regionalna Akademia Twórczej Przedsiębiorczości w Skierniewicach 17 marca o godz. 18.00 zaprasza na wernisaż wystawy *Mieczysław Żegliński – rzeźbiarz ludowy*, która powstała we współpracy z Muzeum Ziemi Rawskiej. Tytułowy artysta, już nieżyjący, pochodził z powiatu rawskiego. Pozostawił po sobie duży zbiór rzeźb o tematyce sakralnej, związanych z życiem codziennym wsi, a także z folklorem regionu. Największą kolekcję dzieł rzeźbiarza, ok. 240 sztuk, posiada Muzeum Ziemi Rawskiej. Wstęp wolny!

18-20 III WEEKEND Z TEATREM

Radomsko

Miejski Dom Kultury w Radomsku organizuje w dniach 18-20 marca nowe przedsięwzięcie promujące teatr zawodowy i amatorski. W ramach *Weekendu z teatrem* na scenie zobaczymy spektakle: *Hamlet* – Teatru im. A. Mickiewicza w Łodzi, w koprodukcji z Teatrem Atelier im. A. Osieckiej w Sopocie, w reż. Andre Hubnera – Ochodlo (18 III); *MacDeath* – Teatru „Strefa Otwarta” we Wrocławiu, w reż. Anny Rakowskiej i Piotra Miszteli (19 III); *Romantycy* – premiera przedstawienia radomszczańskiej Grupy Do Trzech Razy Sztuka, w reż. Anny Wieczur-Bluszcz (20 III); *Misterium Męki*

Pańskiej – Miejskiego Teatru „Źródło” w Radomsku, w reż. Danuty Zawadzkiej (20 III).

22 III KRONIKA DZIEJÓW MIASTA

Łowicz

Po stu latach maszynopis twórcy Muzeum w Łowiczu – Władysława Tarczyńskiego – relacjonujący przebieg pierwszych 9 miesięcy I wojny światowej w Łowiczu, ukaże się drukiem! W swojej kronice autor notował wszystko, co składało się na obraz życia miasta dotkniętego wojną. Dokumentował zniszczenia mieszkań, warsztatów i kościołów, grabież mienia, śmierć, głód i cierpienie mieszkańców Łowicza. Spotkanie promujące książkę *Kronika dziejów Łowicza 1914-1915* Władysława Tarczyńskiego w opracowaniu Marka Wojtyłyka odbędzie się 22 marca w Łowickim Ośrodku Kultury. Spotkanie organizowane jest w ramach obchodów 880-lecia miasta Łowicza.

3 IV ROCKOWANIE W ŁÓDZKIM

Region

Gracie w zespole muzycznym wykonującym szeroko rozumianą muzykę rockową? Chcielibyście profesjonalnie nagrać swoją twórczość? Spróbujcie swoich sił w 3. edycji Festiwalu Muzycznego Rockowanie! Aby zgłosić swój udział, wystarczy do 3 kwietnia przesłać wypełnioną kartę zgłoszeniową wraz załącznikami (www.ldk.lodz.pl) na adres Łódzkiego Domu Kultury (rockowanie@ldk.lodz.pl). Kolejnym etapem są przesłuchania eliminacyjne w 6 miejscowościach regionu łódzkiego. Na zwycięzców koncertu finałowego czekać będą atrakcyjne nagrody: 2000 zł, ekspresowa sesja nagraniowa w Radiu Łódź, promocja medialna w Radiu Łódź oraz sesja zdjęciowa wykonana przez studio Pictorial z Łodzi.



KASŃSKI/TRAJANOWSKI
PIK i ROBI.
BLOG-SPOT.COM

Potyczki z Temidą

Przygotował: dr Robert Adamczewski

Plan zagospodarowania przestrzennego

Spółka domagała się odstąpienia od zawartej z gminą umowy zakupu nieruchomości gminnej i zwrotu zapłaconej ceny wraz z odsetkami. Wskazywała na wprowadzenie w błąd przy zakupie nieruchomości, albowiem część kupionej działki przeznaczona była w planie na tereny ogólnodostępne zielone, o czym gmina nie poinformowała przy zawieraniu umowy.

Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego. Gmina podnosiła, że spółka na skutek niedbalstwa nie zapoznała się z miejscowym planem zagospodarowania, a jest profesjonalistą na rynku nieruchomości. Z planu wynikało, że część nabywanej nieruchomości ma przeznaczenie publiczne (tereny zielone powszechnie dostępne) i nabywca nie będzie mógł tego terenu zagospodarować jedynie do własnych potrzeb.

W ocenie SN, zaniechanie poznania planu nie mogło zadecydować o odmówieniu spółce ochrony, jaką przewidują przepisy o wadach oświadczenia woli, szczególnie o błędzie. Sąd wskazał, że nie ma przepisu, który nakazywałby spółce zapoznać się z planem zagospodarowania przed przetargiem, choć oczywiście były to ważne informacje. Ważniejsze było jednak to, że w dokumentach gminnych, z którymi spółka się zapoznała, nie było informacji o tym ograniczeniu. Pracownicy gminy powinni zwrócić uwagę spółce, że część sprzedawanego terenu nie będzie służyć do swobodnego zagospodarowania, gdyż ma przeznaczenie publiczne. Taka informacja, niezależnie od planu zagospodarowania, byłaby ostrzeżeniem dla nabywcy, który pod jej wpływem mógłby uznać za wskazane zapoznanie się z planem. Sąd podkreślał, że chodzi o własność, a więc najszerze prawo chronione konstytucyjnie. Gmina jako jednostka samorządu terytorialnego, podmiot zaufania publicznego, postąpiła niełojalnie jako strona zawieranego kontraktu. Sąd wskazywał w szczególności na naruszenie art. 354 kc, stanowiącego o obowiązku współdziałania przy wykonywaniu zobowiązań. Nieudzielenie rzetelnej informacji było wręcz bliskie umyślnemu wywołaniu błędu u kupującego.

Przydomowa oczyszczalnia i kanalizacja

Rada gminy przyjęła uchwałę w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na obszarze części wsi. W planie radni zapisali, że warunkiem realizacji zabudowy na wskazanych terenach jest wykonanie sieci wodociągowej, zaopatrującej docelowo tereny w wodę z ujęcia gminnego. Plan zakazywał także stosowania przydomowych oczyszczalni ścieków i uzależnił zabudowę od wykonania sieci kanalizacji sanitarnej.

Skargę na uchwałę do sądu administracyjnego wnieśli mieszkańcy wsi. W ich ocenie, ustalenia planu ograniczają prawo własności, a dla sformułowanych zakazów zabudowy plan nie przewidział rozwiązań alternatywnych. W praktyce wykonywanie prawa własności zostało uzależnione od tego, kiedy gmina zakończy przedsięwzięcia infrastrukturalne, służące zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków.

Gmina argumentowała, że teren objęty planem stanowi powierzchnię ok. 80 ha, na której możliwa jest zabudowa ok. 600 budynków mieszkalnych, co może dawać ok. 2400 mieszkańców. Dlatego nie można zaakceptować odprowadzania ścieków komunalnych z takiego obszaru poprzez gromadzenie odpadów w zbiornikach bezodpływowych czy w przydomowych oczyszczalniach.

Odmienne stanowisko zajął WSA w Łodzi. Wskazał, że samodzielność gminy przy uchwaleniu planu zagospodarowania przestrzennego może co prawda wkraczać w sferę prawa własności, ale nie może niweczyć praw jednostek. Zdaniem WSA, w spornym zakresie uchwała naruszała interes prawny skarżących, uniemożliwiając w rzeczywistości inwestycje w części przeznaczone pod zabudowę mieszkaniową do czasu stworzenia sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, czyli uzależniając wykonywanie prawa własności mieszkańców od działań inwestycyjnych gminy.

Identyczne stanowisko zajął NSA, wskazując na naruszenie władztwa plani-

stycznego, które nie może być wykorzystywane jako nieuprawniona ingerencja w prawo własności (**sygn. akt: II OSK 1128/14**).

Odszkodowanie za obniżenie wartości terenu

Skarżący nabył od gminy grunt z budynkami gospodarczymi za 0,5 mln zł. Grunty oznaczone były jako tereny inwestycyjne. Trzy lata później dla tego terenu zaczął obowiązywać nowy plan zagospodarowania i działka skarżącego znalazła się na terenach upraw roślinnych, w części przeznaczonych pod autostradę, z zakazem trwałego inwestowania. Niedługo potem skarżący sprzedał nieruchomość za ponad 2 mln zł. Następnie wystąpił do burmistrza o odszkodowanie w związku ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania, wskazując, że gdyby obowiązywał poprzedni plan, uzyskałby za działkę jeszcze więcej.

Sprawa trafiła do sądu. Sąd apelacyjny powództwo oddalił. W jego ocenie, odszkodowanie się nie należy, gdyż celem art. 36 ust. 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym jest wyrównanie właścicielowi rzeczywistej szkody, wynikłej ze zmiany planu, tymczasem powód sprzedał działkę za cenę wyższą od jej wartości sprzed planu.

Rozpoznający kasację Sąd Najwyższy stwierdził, że kluczowe znaczenie ma ustalenie, czy kwota 2 mln zł dotyczy tylko gruntu, czy także budynków. To ma bowiem zasadnicze znaczenie dla ustalenia, czy odszkodowania się należy, a jeśli tak, to w jakiej wysokości. SN potwierdził przy tym, że podstawą przyznania odszkodowania i określenia jego wysokości jest jedynie obiektywne obniżenie wartości nieruchomości w wyniku zmiany planu zagospodarowania i nie ma znaczenia, za jaką cenę faktycznie została ona sprzedana. Wprawdzie art. 36 i następny ustawy mówią o różnicy między wartością gruntu wynikłą ze zmiany przeznaczenia, ale trzeba pamiętać, że chodzi o odszkodowanie w rozumieniu prawa cywilnego, więc o wyrównanie poniesionej szkody (**sygn. akt: IV CSK 97/15**).

Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebiada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Anna Grabek
klub radnych PiS



Andrzej Górczyński
klub radnych PSL



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Michał Król
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabiega
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Dariusz Szpakowski
klub radnych PSL



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Witold Witczak
klub radnych PiS



Bożena Ziemińicz
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzik
klub radnych PSL





DZIEJE SIĘ W ŁÓDZKIEM

KALENDARZ WYDARZEŃ
W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIM

MARZEC 2016

4/03

SKIERNIEWICE

Koncert: Anita Lipnicka
„Vena Amoris”

www.cekis.pl

4-6/03

ŁÓDŹ

Targi Budownictwa
INTERBUD

www.interbud.interservis.pl

5/03

**PIOTRKÓW
TRYBUNALSKI**

U Jagiellonów
w gościach
– zwiedzanie
piotrkowskiego zamku
z przewodnikiem

www.epiotrkow.pl

5/03

ŁÓDŹ

Koncert Organka
w Wytwórni

www.wytwornia.pl

5/03

ŁÓDŹ

Trening
z Anną Lewandowską

www.atlasarena.pl

6/03

ŁÓDŹ

Geyerwerki w CMW

www.muzeumwlokiennictwa.pl

12/03

**PIOTRKÓW
TRYBUNALSKI**

Spacer
z przewodnikiem
po świątyniach
ortodoksyjnych miasta

www.epiotrkow.pl

12/03

ŁÓDŹ

Night of the Proms

www.atlasarena.pl

17-18/03

ŁÓDŹ

Łódzkie Targi
Edukacyjne

www.targi.lodz.pl

11-13/03

ŁÓDŹ

Ogólnopolski Studencki
Przegląd Piosenki
Turystycznej
„Yapa” 2016

www.yapa.art.pl

19-20/03

**PIOTRKÓW
TRYBUNALSKI**

Jarmark wielkanocny

www.piotrkow.pl

20/03

**KWIATKÓWEK
K. TUMU**

Inauguracja sezonu
w skansenie Łęczycka
Zagroda Chłopska

www.maie.lodz.pl

20/03

ZELÓW

I Zelowski Szus
o Czółenku

www.zelow.pl

18/03

ŁÓDŹ

Koncert zespołu
Macklemore
& Ryan Lewis

www.atlasarena.pl

21/03

ŁÓDŹ

Kolorowa Tolerancja

www.centrumdialogu.com

do 31/03

BRZĘZINY

Wystawa:
„Wiejskie świętowanie”

www.ldk.lodz.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.PROMUJEŁODZKIE.PL

